

WARSZAWA
KWIECIEŃ
— 1933 r. —

Nr. 7 — 8
— Rok IX —

Czasopismo



Za miedzą zachodnią

W Niemczech dokonał się ostatnio gruntowny przewrót polityczny. Przewrót ten, polegający na ujęciu rządów przez żywioły skrajnie nacjonalistyczne, odbił się żywym echem na układzie sił w polityce międzynarodowej i wywarł znaczny wpływ na stosunki gospodarcze Europy.

Na czele nowego rządu stanął Adolf Hitler, twórca nowej ideologii Niemiec powojennych. Według tej ideologii, Niemcy powołani są do objęcia naczelnego stanowiska w rządzie narodów świata. Aby to zadanie spełnić, naród niemiecki musi być rasowo jednolitym. Wszelkie przeszkody, hamujące tę wielką przyszłość dziejową narodu niemieckiego, muszą runąć.

Doszedłszy do władzy, Hitler zmiejsza zabrał się do realizacji swych idei. W celu oczyszczenia rasy wypowiedział bezwzględna wojnę Żydom, zamieszkującym Niemcy w ilości około 600.000. Równorzędnie z wojną żydowską, rozpoczął Hitler wielką akcję na terenie międzynarodowym w kierunku rewizji traktatów, głównie zaś traktatu wersalskiego, nakładającego na Niemcy ograniczenia co do zbrojeń, ilości wojska i t. p. oraz zmuszającego państwo niemieckie do dużych świadczeń tytułem odszkodowań, na rzecz zwycięzców w wielkiej wojnie. Dalszym celem tej akcji jest odzyskanie przez Niemcy terenów, odebranych im w wyniku przegranej wojny.

Gwałtowne posunięcia i bezwzględne metody, stosowane przez Hitlera przy realizowaniu programu ściągnęły na Niemcy uwagę całego świata. Prasa wszystkich krajów pełna jest opisów barbarzyńskich metod zwalczania Żydów. Odwzajemniając się Niemcom, Żydzi całego świata uroczą protestują, zobowiązując się solidarnie do bezwzględnego bojkotu Niemiec pod względem gospodarczym.

Równocześnie na arenie polityki międzynarodowej dążą Niemcy do zawierania nowych umów, w którychby zgóry pomieszczona była klauzula, przewidująca poddanie rewizji dotąd obowiązujących traktatów. Rzecz oczywista, że państwa, przeciw którym

wymierzone są projektowane umowy, starają się odpowiednio zabezpieczyć, protestując przeciw łamaniu obowiązujących traktatów i łącząc się w celach obronnych ścisłymi sojuszami.

W ten sposób w Europie zarysowywać się poczynają dwa wielkie bloki państw: z jednej strony blok zachodni, z Niemcami, Włochami i Anglią, z drugiej zaś blok wschodni, obejmujący państwa słowiańskie i Rumunję.

Trudno dzisiaj przewidzieć, jaki będzie ostateczny wynik tej wielkiej rozgrywki. Faktem jest, że ruch hitlerowski przyczynił się do rozbudzenia poczucia rasowej wspólnoty wszystkich państw słowiańskich, bo nawet Rosja Sowiecka tej wspólnoty zaczyna dawać wyraz.

Dla nas ważną jest rzeczą, jaki wpływ wywrze przewrót niemiecki na stan rzeczy w Polsce.

„Cudzego nie chcemy — swego nie damy!” — oto hasło jednomyślnie wypowiedziane przez cały naród wobec rewizjonistycznych zakusów niemieckich. Zdecydowany do zwycięskiej obrony swych granic naród polski spokojnie obserwuje poczynania swego zachodniego sąsiada.

Bezpośrednio zaś ruch nacjonalistyczny w Niemczech tylko korzystnie odbić się może na naszych interesach, raz dlatego, że państwa, z którymi Niemcy zerwały stosunki gospodarcze, a więc przedewszyst-

kiem Rosja Sowiecka, część swych zamówień skieruje do Polski, powtóre zaś, że Żydzi, w których rękach w znacznym stopniu spoczywa nasz handel zagraniczny, po ogłoszeniu bojkotu gospodarczego, ograniczą swoje stosunki handlowe z Niemcami.

Pośrednio wywrze to znaczny wpływ także i na naszą służbę, stwierdzić bowiem należy otwarcie, że prawie cały ruch przemytniczy z Niemiec do Polski finansowany był przez Żydów. Spodziewać się wolno, że bojkot Niemiec przez Żydów obejmie również i kontrabandę.

Początki w tym kierunku zostały już zrobione: zainteresowane władze otrzymały ze strony organizacji żydowskich spisy większych przedsiębiorców przemytniczych, co umożliwiło zlikwidowanie kilku

znaczniejszych, dotąd zakonspirowanych szajek szmuglerskich, wyrządzających poważne szkody Skarbowi Państwa. Życzyłoby sobie tylko należało, by nauczonym smutnym doświadczeniem Żydzi nie osłabli w swym zapale bojkotowania Niemiec hitlerowskich.

Nacjonalistyczny ruch hitlerowski nie bez echa pozostał także na stosunki graniczne: na całej prawie granicy Niemiec nieopanowane żywioły nacjonalistyczne dopuszczają się wszelkiego rodzaju prowokacji. Dzieje się to na granicy niemiecko - francuskiej, belgijskiej i duńskiej, powodując interwencje dyplomatyczne i akcję wzajemną zaczepionych. Dzięki spokojowi i taktowi polskiej Straży Granicznej na granicy polsko - niemieckiej obyło się na szczęście bez poważniejszych incydentów.

Maskowanie w służbie granicznej *)

Maskowanie techniczne

Maskowanie polega na usuwaniu tych czynników, dzięki którym dany przedmiot różni się od otoczenia.

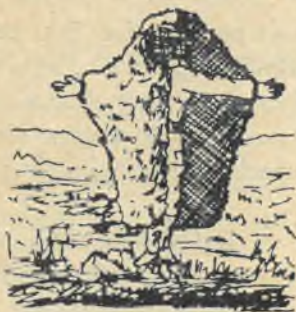
Da się to osiągnąć:

1) przez działanie na zmysły obserwatora, a przede wszystkim na jego wzrok przez ukrycie, uniewidocznienie przedmiotu, zagubienie go na tle otoczenia lub

2) przez działanie na umysł obserwatora, wprowadzenie go w błąd tak co do samego przedmiotu, jak co do jego przeznaczenia.

Można to uzyskać przez:

- a) upodobnienie do otoczenia,
- b) użycie zasłon i dekoracji,
- c) przez roboty i przedmioty pozorne albo też przez odpowiednie i celowe połączenie tych sposobów.



Rys. 1.

Celem zamaskowania ruchu w lecie strażnicy mogą stosować płaszcze ochronne w terenie porośniętym lasem lub krzewami.

W tym celu stosujemy t. zw. maski ubrania, rys. 1. które dobrze maskują tylko przy przesuwaniu się

z zastosowaniem pełzania, dlatego też stosuje się je na łące w razie konieczności przybliżania się na bardzo krótką odległość. Maski hełmy stosuje się tylko przy obserwacji w miejscu: rys. 2, 3 i 4.



Rys. 2.

Płaszcze ochronne są to obszerne płócienne płaszcze pomalowane odpowiednio do otoczenia, połączone z kapturem i rękawicami. Są to przybrania dobre na małe odległości, np. z odległości 50 mtr. kryją doskonale nieruchomego człowieka wśród liści i zielska, są jednak zupełnie zbyteczne na wielkiej odległości. Można ich używać w terenie odkrytym wśród traw i gałęzi, wśród żywopłotów.

W zimie używa się płaszczów ochronnych białych lub malowanych w plamy rys. 5.

Białe płaszcze wraz z takimiż owijaczami, kapturem i rękawicami, należy robić z materji bardzo białej i unikać zabrudzenia przed użyciem. Płaszczów ochronnych, malowanych w plamy, używa się albo w razie braku białych, albo dla pojedynczych ludzi. Maluje się je barwami białą i czarną; na biało — kredą lub koalidem, na czarno — sadzą lub umbrą.

*) Patrz „Czaty” Nr. 5—6, 1932.

W lecie należy stosować również dwie barwy zależnie od tła np. czarną i zieloną, żółtą z czarną, zieloną lub niebieską.

Należy pamiętać, że obserwator poznaje najczęściej człowieka po: a) zarysie głowy i ramion, b) trzech symetrycznych jasnych (w zimie ciemnych) plamach twarzy i rąk, c) dolnym brzegu płaszcza ochronnego.

Dlatego też:

a) zakrywać twarz i ręce lub włączać je do najbliższej czarnej plamy;

b) zniekształcać dolny brzeg płaszcza ochronnego zapomocą czarnych plam.



Rys. 3.

Stosunek jasnych plam do ciemnych musi odpowiadać wartości tła, płaszcz ochronny, jaśniejszy niż tło, prędzej się rzuca w oczy, niż ciemniejszy.

Nieruchomy strażnik ubrany w płaszcz ochronny dostosowany do terenu w pozycji leżącej jest prawie zupełnie niewidoczny już z odległości 50-ciu metrów i robi wrażenie nierówności terenowej. W pozycji kłęczącej lub stojącej może go zdradzać cień. Dlatego też w dzień jasny i słoneczny powinien wybierać miejsca zaciemnione.

Strażnika w płaszczu ochronnym w ruchu przy silnym oświetleniu widać nawet z odległości 1200 mtr.; zdradza go głównie cień. Przy słabym natomiast oświetleniu, np. o zmroku, o świcie, przy silniejszym zachmurzeniu lub w jasne noce stosowanie płaszczów jest skuteczne i nadaje się bardzo dobrze jako maska dla patroli i czujek. Płaszcze ochronne z grubszego płótna, juty, lepiej zacierają zarysy postaci niż płaszcze z materiałów lżejszych, ponadto powinny być tak długie, aby zakrywały nogi.

Twarz, tworząca jaskrawą plamę, można przesłaniać maską z tego samego materiału.



Rys. 4.

W zimie długich białych płaszczów lub malowanych w ciemne plamy z kapturem na głowie z powodzeniem można używać nawet w jasny dzień. W pewnych wypadkach zamiast płaszcza białego można doraznie użyć prześcieradła, ponieważ ono jednak nie okrywa szczelnie całej postaci, można go użyć tylko na przykrycie strażnika leżącego na śniegu.



Rys. 5.

Jak należy sporządzać maski, jakich materiałów używać, jak malować — znajdą interesujący się tem czytelnicy w „Ogólnej Instrukcji Maskowania z 1931 r.

W. P.

Przypisek Redakcji. — Na temat powyższy, jak najlepszego maskowania w służbie, otwieramy na łamach naszego pisma dyskusję i prosimy Czytelników o wypowiedzenie się. Podając sposoby, należy również przyjąć pod uwagę jak najmniejszą kosztą i możliwie prymitywne środki, któreby jednak efekt swój osiągnęły.

Prawdziwy przyjaciel „CZAT“ nietylko je prenumeruje, ale poleca także wszystkim Kolegom.

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Pas graniczny w rozumieniu art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 23 grudnia 1927 Dz. Ust. poz. 996.

Pas graniczny, określony w art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 23.XII.1927 Dz. Ust. poz. 996, obejmuje gminy, znajdujące się poza obrębem powiatu granicznego, a leżące w całości lub w części w odległości nie większej, niż 30 kl. od linii granicznej, także w tym razie, gdy dana gmina stanowi odrębny powiat miejski.

Skargę Chai Z. na orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego z 9.X.1931 r., dotyczące zakazu zamieszkiwania i przebywania w pasie granicznym, N. T. A. oddalił, jako nieuzasadnioną.

Motywy: Starosta grodzki w Wilnie decyzją z 14.IX.1931 r. zabronił na zasadzie art. 11 rozp. Prez. Rzplitej z 23.XII 1937 Dz. Ust. poz. 996 Chai Z. na przeciąg 3 lat zamieszkiwania i przebywania w pasie granicznym, określonym w art. 10 powyższego rozporządzenia, ponieważ Chaja Z. została prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie skazana na podstawie art. 102 cz. I kodeksu karnego na karę 4 lat ciężkiego więzienia i karę tę odbyła. Decyzję tę zatwierdził Urząd Wojewódzki w Wilnie orzeczeniem z 9.X.1931 r., wydanem w załatwieniu odwołania, wniesionego przez Chaję Z.

Na to orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego Chaja Z. wniosła skargę do N. T. A., który rozważył, co następuje:

Skarżąca podnosi przede wszystkim, że zakaz zamieszkiwania i pobytu, wydany decyzją starosty, jest swoistą karą nałożoną przez władzę administracyjną, że wobec tego na zasadzie art. 34 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22.III.1928 Dz. Ust. poz. 365 służyło jej — skarżącej — prawo żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, że na to prawo powołała się w odwołaniu skierowanym do Urzędu Wojewódzkiego, i że Urząd ten winien był wskutek tegoż sprawę przesłać właściwemu sądowi.

Zarzut ten nie jest trafny, wspomniane bowiem rozporządzenie z 22.III.1928 r. dotyczy — jak to wynika z jego art. 1 — postępowania w sprawach wykroczeń, ulegających dochodzeniu i ukaraniu przez władze administracyjne, a w niniejszej sprawie chodzi jedynie o zastosowanie przepisów o ochronie granic do osoby już sądownie prawomocnie skazanej.

Według art. 11 rozp. z 23.XII.1927 r., może być przez władzę państwową administracji ogólnej zabronione osobom, należącym do jednej z kategorii, w tym przepisie określonym, zamieszkiwanie i przebywanie w pasie granicznym. W art. 10 zaś tego sa-

mego rozporządzenia postanowiono, że pas graniczny obejmuje cały obszar powiatów, przylegających do granicy Państwa, i że, o ile szerokość pasa granicznego nie osiąga w ten sposób 30 kilometrów, włącza się do pasa granicznego również te gminy sąsiednich powiatów, których obszar leży w całości lub w części w odległości 30 kilometrów od linii granicznej.

Skarżąca wywodzi, że ten ostatni przepis ma widocznie na względzie powiaty, jako jednostki organizacyjne ogólnej administracji państwowej, że miasto Wilno, w którym w czasie zapadnięcia zaskarżonego orzeczenia stale mieszkała, wydzielone jest z powiatu i że z tego powodu zakaz zamieszkiwania, czy też pobytu w Wilnie nie ma oparcia w art. 11 ostatnio wymienionego rozporządzenia.

I ten zarzut nie jest trafny. Jak okazuje się z przytoczonego wyżej art. 10, pas graniczny obejmuje wszystkie powiaty graniczne, bez względu na ich szerokość, a nadto w miejscach, w których powiat graniczny nie osiąga odległości 30 klm., licząc od linii granicznej, także te gminy powiatu, znajdującego się poza powiatem granicznym, które w całości lub w części leżą w obrębie powyższej odległości 30 klm. Aczkolwiek prawodawca formalnie włącza do pasa granicznego, poza powiatem granicznym, tylko gminy, które w całości lub w części leżą w odległości nie większej niż 30 klm. od linii granicznej, a należą do powiatu sąsiedniego, to jednak wobec tego, że wolą prawodawcy jest, widocznie, aby pas graniczny obejmował co najmniej cały obszar w odległości 30 klm. od linii granicznej, uznać należy, że do pasa tego należą gminy, leżące w całości lub w części w obrębie tej odległości, nietylko będące częściami składowymi powiatu, lecz także będące same powiatami, jak to ma miejsce właśnie co do m. Wilna. Miasto to zostało na zasadzie art. 73 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 19 stycznia 1928 Dz. Ust. poz. 86 uznane rozporządzeniem rady Ministrów z 19.III.1928 Dz. Ust. poz. 246 za odrębny powiat miejski, a najbliższa odległość jego od granicy państwowej wynosi — jak to stwierdza Urząd Wojewódzki w odpowiedzi na skargę — w linii powietrznej 21 kl.

Skarżąca podnosi również, że na zasadzie art. 11 rozp. z 23.XII.1927 r. może być zakazane zamieszkiwanie w pasie granicznym m. i. osobom, ukaranym prawomocnie za przestępstwo przeciw państwu, że przestępstwo takie, jako zmierzające do zmiany istniejącego ustroju politycznego lub społecznego Polski, jest z natury swojej przestępstwem politycznym, że w art. 3 § 1 rozp. Prez. Rzplitej z 19.III.1928 Dz. Ust. poz. 314 zastrzeżono szczegól-

nej ustawie określenie, które przestępstwa należy uważać za polityczne, i że wobec tego aż do ukazania się tej szczególnej ustawy podciągnięcie przestępstwa z art. 102 kodeksu karnego (za które skarżąca według zaskarżonego orzeczenia właśnie została prawomocnym wyrokiem sądowym ukarana) pod pojęcie przestępstwa politycznego nie ma oparcia w obowiązującym prawie.

Ten ostatni wniosek upada już z tego powodu, że w wspomnianym wyżej art. 3 § 1 oznaczenie, które przestępstwo należy uważać za polityczne, zastrzeżono szczególnej ustawie dla celu specjalnego, a mianowicie dla celu określenia kompetencji sądów przysięgłych, przewidzianej w art. 20 punkt c) kodeksu postępowania karnego (Dz. Ust. poz. 313/1928), a z tego bynajmniej nie wynika, aby także dla wszelkich innych celów uznanie przestępstwa za przestępstwo polityczne było uzależnione od wspomnianej ustawy szczególnej.

Na dalsze wywody skarżącej, że w zaskarżonym orzeczeniu nie przytoczono motywów zakazania skarżącej aż przez 3 lata przebywania w pasie granicznym, zaznaczyć należy, że na zasadzie art. 11 rozp. z 23.XII.1927 r. — jak to wynika z tekstu powyższego przepisu — wolno władzy według niczem nieograniczonego swobodnego uznania zakazać osobom, należącym do kategorii, określonym w tym przepisie, pobytu w pasie granicznym przez czas od 1 roku do 3 lat, a wobec tego co do długości tego czasu władza jest na zasadzie art. 75 ustęp 3 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 22.III.1928 Dz. Ust. poz. 341

uprawniona do ograniczenia motywów swej decyzji tylko do wskazania podstawy prawnej, czemu też w niniejszej sprawie stało się zadość.

Przechodząc wreszcie do wywodów skarżącej, że zakazanie jej przebywania w Wilnie byłoby dla niej ze względu na jej stosunki rodzinne i zarobkowe katastrofą życiową, należy stwierdzić, że w art. 11 rozporządzenia z 23.XII.1927 r. ani dopuszczalności zakazu pobytu w pasie granicznym, ani też długości czasu, przez który pobyt ten może być zabroniony, nie uzależniano od stosunków rodzinnych lub zarobkowych danej osoby. Powyższe wywody skarżącej nie dotyczą wobec tego zgodności zaskarżonego orzeczenia z obowiązującym prawem i z tego powodu rozpoznanie ich nie należy do kompetencji Trybunału, który — jak to wynika z art. 1 ustawy o N. T. A. (Dz. Ust. poz. 400/1926) — powołany jest jedynie do orzekania o legalności orzeczeń i zarządzeń administracyjnych.

Na rozprawie podniósł zastępca skarżącej nadto, że okres, przez który może być na zasadzie art. 11 rozp. z 23.XII.1927 r. zakazane przebywanie w pasie granicznym, należy liczyć najpóźniej od ukończenia kary, będącej podstawą powyższego zakazu, oraz że przy wydaniu tego zakazu nie wzięto pod uwagę amnestji.

Zarzuty te N. T. A. pozostawił bez rozpoznania, a to na zasadzie art. 14 i art. 12 p. 3 ustawy o N.T.A., gdyż zarzutów tych nie podniesiono w skardze. (Wyrok z 15.IV.1932 r. rej. 10662/31).

KOMUNIKAT

Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej Spółdzielnia z ogr. odpow.

Stosownie do postanowienia § 22 Statutu, Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej — zwołuje niniejszem Walne Zgromadzenie delegatów **na dzień 29 czerwca 1933 r. o godz. 10-tej rano w Warszawie, Rymarska 3 (Gmach Min. Skarbu), z następującym porządkiem dziennym:**

- 1) Zagajenie i wybór prezydium;
- 2) Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ub. r.
- 3) Odczytanie sprawozdania Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych;
- 4) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.;
- 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej;
- 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1932 i rozdział zysków;
- 7) Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących;
- 8) Wybór członka Zarządu w miejsce ustępującego;
- 9) Uchwalenie budżetu na rok 1933;
- 10) Zużytkowanie kwot, które nie są w obrocie;
- 11) Wolne wnioski.

Równocześnie Zarząd podaje do wiadomości pkt. 23 statutu K. W. P., który brzmi:
„Żądać uzupełnienia porządku obrad Walnego Zgromadzenia mogą Rada Nadzorcza, 1/10 część członków, lub związek Rewizyjny do którego Spółdzielnia należy, wzgl. Rada Spółdzielcza, o ile Spółdzielnia do takiego związku nie należy przyczem odpowiedni wniosek winien być złożony Zarządowi Spółdzielni przynajmniej na 3 tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia”.

Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej
Spółdz. z ogr. odp. w Warszawie.

Najwyraźniejsza granica świata

(Wielki mur chiński)

Z okazji wojny, toczącej się między Chinami a Japonją, często mówi się o wielkim murze chińskim. Mur ten, największe w dziejach świata dzieło rąk ludzkich, zasługuje na poświęcenie mu chwili uwagi.

W czasach, gdy państwo chińskie było mocarstwem silnym i zwartym, rządzone przez mądrą dynastję, gdy nauka, sztuka i technika doszły w Chinach do wysokiego stopnia rozwoju, wielki cesarz Czi-Huang - Ti, z dynastji Thsin postanowił odgrodzić Chiny od reszty świata przeszkodą nie do przebycia — wielkim murem.

Działo się to dawno, bo przeszło 2.000 lat temu. Potrzeba stworzenia takiej obronnej granicy była tem większa, że wokół państwa chińskiego, zwłaszcza zaś od północy, wzrastały w siłę dzikie, koczownicze plemiona Mongołów i Mandżurów. Zdawało się wielkiemu cesarzowi, że wystarczy otoczyć państwo warownym murem, by zapobiec niebezpieczeństwu wojny. Sądził uczeni doradcy cesarscy, że ojczyzna ich osiągnęła już najwyższe szczyty postępu, i że obecnie nie pozostaje nic innego, jak odgrodzić się od reszty świata nieprzebytą zaporą, by w pokoju zażywać dobrobytu.

Na rozkaz cesarza przystąpiono do pracy. Uczeni geografowie oznaczyli linję, przez którą przebiegać miała granica państwa niebieskiego smoka. Architekci

i budowniczo wie opracowali plany techniczne. Niezliczone armje robotników zmobilizowane przez gubernatorów granicznych prowincyj czekały na hasło rozpoczęcia pracy.

Budowę rozpoczęto od brzegu morskiego nad zatoką Czi-Li. Stąd poprowadzono ją na zachód, na olbrzymiej przestrzeni 5.760 km. Nie bacząc na przeszkody terenowe, przez góry i doliny zwożono olbrzymie bloki granitowe, by po obrobieniu użyć ich na budowę muru, jakiego przedtem ani potem świat nie widział. Wysokość muru waha się między 6 a 8 metrów, nawet wtedy, gdy mur przebiega przez wysokie szczyty górskie. Szerokość jego jest tak wielka, że 6 jeźdźców może obok siebie jechać wygodnie. Wzdłuż całego muru urządzono strzelnice, a w odległości dwóch strzałów z łuku jedna od drugiej wznoszą się wysokie, bo 15 metrów sięgające wieże. Miejskami w murze urządzono bramy, bronione przez specjalne fortece.

Obliczono, że materiał użyty do tej olbrzymiej budowli wystarczyłby aż nadto do wybudowania muru dwa razy naokoło globu ziemskiego, przyczem ów mur miałby 2 metry wysokości i przeszło pół metra szerokości.

Na szczycie muru urządzono dobrze wybrukowaną drogę, która do dzisiejszego dnia zachowała się w sta-

BOLESŁAW PRUS

NA POGRANICZU

(c. d.)

— Nie bądź głupi, — rzekł — tylko powiedz, gdzie skrzynka, bo ci ją jeszcze kto ukradnie. Ja tam nic z niej nie chcę. Co twoje, to twoje. Dasz mi sam tyle, ile ci się spodoba, ale taką rzecz lepiej trzymać w chacie, w pewnym miejscu.

— Ja ją sam przyniosę do chaty — odparł Walek. Stary zachmurzył się.

— A jakże przyniesiesz, kiedyś goły?

— Wielka rzecz. Jutro wezmę z komory odzienie od święta.

Nim skończył, już ojciec skoczył do komory, drzwi zamknął i klucz wyjął, mówiąc:

— Aha... zaraz. Otóż, nie dam ci odzienia, dopóki nie powiesz, gdzieś skrzynię schował...

Teraz Wicek zrozumiał, że stary skąpiec ma bardzo wielką ciekawość do klejnotów.

— II — mruknął — to tatko taki? Nie powiemże ja tatkowi nic, aż sprzedam. Tatkoby zabrał i schował, tak jak pieniądze, co je dusi, kiedy my z matką głód mrzemy.

— Gadaj sobie, gadaj! — odparł stary. — Ja ci rzeczy nie wydam, a ty siedz w izbie, kiedyś goły. Tymczasem niech ci skrzynię kto skradnie, kiedyś głupi i własnemu ojcu nie wierzysz.

Matka słuchała tej sprzeczki z wielkim zajęciem, ale wkońcu sen przemógł ją, więc z głośnem chrapaniem upadła na tapczan.

Stary zmuchnął kaganek i także wlaź pod sukmanę. Wicek wreszcie, pomyślawszy trochę, owinał się lepiej w derkę i legł, choć zasnąć nie mógł.

Rano skąpiec wyszedł na zwiady, sądząc, że, jako doświadczony kontrabandzista wpadnie na trop. Powlókł się nad rzeczkę, między wierzyby, znalazł w jednym miejscu, (naprzeciw wiru) ślady objeźczyka, ale nad to nic więcej.

— Sprytny kundel! — pomyślał o swym synu. To ci ma szczęście. Ja pięćdziesiąt lat harowałem i tylko raz jeden udało mi się znaleźć dwadzieścia dukatów

nie tak dobrym, że zamyślano nawet o wyzyskaniu muru jako szosy samochodowej.

Mur chiński przedstawia wielką wartość pod względem artystycznym. Wieże, bramy i strzelnice muru to wspaniałe pomniki stylu i budownictwa chińskiego.

O trwałości budowli świadczy okoliczność, że mur chiński, mimo, że od paruset lat zupełnie nie jest konserwowany, utrzymał się do chwili obecnej w stanie zupełnie dobrym.

Jak wszystko w Chinach ówczesnych, tak i budowa muru i jego ochrona połączona była z ceremoniałem religijnym. Źródła dziejowe mówią, że robotników opieszających za karę zamurowywano w ściany muru. Ten sam los spotykał strażników granicznych, którzy dopuścili do przekroczenia muru bez zgody uprawnionych władz chińskich, jak również i dowódców oddziałów wojskowych, którzy przez nieudolność nie zapobiegli wtargnięciu na terytorjum Chin oddziałów nieprzyjacielskich. Podobno tysiące ludzi znalazło w ten sposób grób we wnętrzu muru. Wedle wierzeń chińskich pokutujące w murze dusze winnych przyczyniać się miały do jego nienaruszalności...

Dzisiaj, po upływie 2.000 lat zgórą od wybudowania wielkiego muru. widzimy, że jednak ta na miarę cyklopów pomyślana granica nie spełniła swego zadania. Mimo muru Chinami zawładnęli w tysiąc lat po jego zbudowaniu Mongołowie, z bitnym szczeniem tatarskim na czele. Wielkie napady Tatarów na Europę w XII i XIII wieku, w Chinach miały swoją bazę wyjściową. Po Mongołach wtargnęli następnie do Chin

wojowniczy Mandżurowie, który nawet na czele całego państwa chińskiego postawili własną dynastję, panującą w Chinach aż do ostatnich czasów (do r. 1912). Dzisiaj widzimy, że wielki mur chiński nie stanowi prawie żadnej przeszkody dla wojsk japońskich.

Tak zatem pod względem militarnym wielki mur chiński z czasem stracił pierwotne znaczenie. Zobaczmy teraz, w jaki sposób to odgraniczenie się zupełnie od sąsiadów odbiło się na rozwoju Chin w ciągu wieków.

Wedle powszechnego mniemania, z chwilą zbudowania wielkiego muru ustał wszelki rozwój wielkiego państwa niebieskiego smoka. Chińczycy, którzy dotąd bardzo wysoko stali pod każdym względem, bo więcej niż tysiąc lat przed Europejczykami znali druk, proch strzelniczy i inne rzeczy, które myśmy wiele lat potem poznali, jako wynalazki, — po zbudowaniu wielkiego muru, jakby zasklepili się w sobie: nie szli już naprzód, a raczej cofali się wtył, lekceważąc wszelki postęp w innych krajach. Od tego zasklepienia się pochodzi utarte wyrażenie „otoczyć się chińskim murem“, czyli zamknąć oczy i uszy na wszystko, co się na świecie dzieje, na ideje postępu i kultury.

Ten zastój widać szczególnie ostro dzisiaj, kiedy to więcej niż 400 miljonowy naród ponosi ciągłe klęski od 60 miljonowego, ale zdolnego i korzystającego z najnowszych środków technicznych przeciwnika.

Może klęski ponoszone w obecnej wojnie z Japonją przyczynią się do zerwania tradycji opartej na wielkim murze, który wbrew zamierzeniom mądrego cesarza Czi - Huang - Ti nie spełnił swego zadania.

przy nieboszczyku. A on już ma skrzynię klejnotów. Jeżeli go żydzi nie okpią, to będzie jaśniepanem, a rodziców psami od siebie wyszczuje.

I na myśl o przyszłych nieprawościach synowskich starego taki żal ogarnął, że mu się łyzy w oczach zakręciły. Postanowił bądź co bądź wynaleźć skrzynkę i nią się zaopiekować.

Po wyjściu ojca Wicek opowiedział matce, że znalazł skarb, który ukrył w pewnym miejscu, że ojciec chcemu ten skarb wydrzeć i dlatego zamknął komorę z odświętnem ubraniem. Wkońcu prosił matkę, aby się udała do braci Cymesów i wzięła od nich na kredyt jakie ubranie.

Pocziwa kobieta z rozrzewnieniem wysłuchiwała o zbogaceniu się syna. Ucałowała go, a potem, wzniosłszy rękę do góry, rzekła:

— Ale ty, dziecko, nie wyprzesz się swojej matki?

Wicek wzruszył ramionami.

— I codzień będziesz mi stawiał flaszkę kimelu? Bo ja, stara stygnę już i potrzebuję czegoś gorącego, a na herbatę mnie nie stać.

— No... no... — przerwał Wicek. Będzie dobrze, tylko niech mama rwie do Żydów i przyniesie mi ubranie. Inaczej nie ruszę się z domu.

Bracia Cymesowie czuwali przed sklepem, kiedy przyszła do nich matka Wickowa z żądaniem odzienia. Zrobiła zaś to z miną tak tajemniczą, że bracia uznali za niezbędne poczęstować ją szklanką wódki.

Wtedy baba, z największemi ostrożnościami, dała im do zrozumienia, iż Wicek dzisiejszej nocy znalazł skarb taki, że aż... musiał się przy nim rozebrać do naga.

Braci zaciekało opowiadanie. Więc Moszek posłał Abramka niby to po rzeczy, a sam ze staruszką poszedł do Wicki.

Ledwie przestąpił próg, zawołał:

— Co to jest, Wicek? Coś ty znalazł? Ty przecie wiesz dobrze, że my jesteśmy współnicy i dzielimy się do połowy a jeszcze... jesteś nam niemało winien.

— Oddam, com winien, za parę dni — odparł Wicek, napróżno usiłując schować się dokładnie pod derkę.

Michał Godlewski.

MOST POGRANICZNY

Znany literat i poeta Józef Wittlin, nazywając się skromnie reporterem, robi mnie, zawodowemu reporterowi, prawdziwą konkurencję, pisząc barwnie w książce swej „Etapy” (T-wo Wyd. „Rój”) „O pewnym moście”.

Most ten zasługuje bezsprzecznie, by o nim dowiedzieli się Czytelnicy „Czat”, jako, że jest klasycznym przykładem unormowania się stosunków granicznych w Jugosławii i Włoszech. Warto przytem dodać, że i Polska posiada podobny „most”, a mianowicie most cieszyński na Olzie.

„Most, który przykuł moją uwagę pewnego czerwcowego dnia 1932 r. nie jest ani okazały, ani piękny, ani ważny. Nie łączy brzegów żadnej rzeki o wielkiej historycznej nazwie; wogóle trudno powiedzieć o tym moście, że łączy.

Z wszystkiego, co na nim widzimy, możemy raczej wnioskować, że stoi głównie po to, aby dzielił. Nawet ów skromny strumyk, bez którego nie byłoby naszego mostu, dzięki niemu właśnie, szczyli się aż dwiema nazwami po jednej stronie mostu, po zachodniej nazywa się: Fiumara, po drugiej: Rjecina. Tanim kosztem można dokuczyć ludziom po jednej i drugiej stronie, zamieniając te nazwy. Zarówno Fiumara, jak Rjecina wpada do morza Adriatyckiego i to dokładnie w tem samym miejscu, czyli o jakich 500 metrów od

mostu. Ale morze to po zachodniej stronie nazywa się (zapewne na część słynnego dancingu warszawskiego) — Adria, po wschodniej zaś — Jadran. Żelazny mostek na małym strumyku, obdarzonym — dwiema nazwami i wpadającym do morza o dwóch nazwach, dzieli w dyskretny, choć stanowczy sposób portowe miasto Fiume od portowego miasta Suszak. To sąsiedztwo „o miedzę”, o wodną miedzę, dwóch miast portowych wygląda bardzo zabawnie, spowodowały je wszakże wyższe względy. Miasto Suszak, będące przed wojną przedmieściem Fiume należy dziś do królestwa Jugosławii, podczas gdy Fiume — do królestwa Italji. Przed wojną Fiume należało do Węgier”.

Wittlin, który odwiedził te miasta, wyraża się o pełniących pograniczną służbę Jugosłowianach i Włochach nader uprzejmie. Widać z jego słów, że nie odbywał wędrówek przez inne granice. Gdyby np. przechodził kiedyś przez granicę polsko - czechosłowacką, to musiałby się chyba z wdzięczności dla polskiej, czy też czechosłowackiej straży granicznej, grzeczniejszej od innych „pograniczników”, (piszę z doświadczenia) odwzajemnić pełnym kurtuazji poematem — panegirym.

„W ten upalny czerwcowy ranek siedziałem na tarasie najwytworniejszej kawiarni w Suszaku i przez dwie godziny obserwowałem ruch na granicznym moście. Centrum Suszaka znajduje się bowiem tuż nad

— Co ty oddasz? — wołał Moszek — Ty oddaj nam towary, bo to „nasi” zgubili i możesz mieć kłopot.

Wicek oburzył się.

— Nie szczekałbyś, Żydzie, napróżno. Tego, com znalazł, nie zgubili „nasi”, lecz tamci, co na nich wczoraj nad granicą polowali. Zresztą to nie są żadne towary, ino klejnoty i zegarki.

Żyd aż podskoczył.

— Klejnoty? zegarki? — pytał — A co ty z niemi zrobisz?? Ty nam oddaj, a my sprzedamy, bo inaczej złapią cię.

Wicek oburzył się.

— Kiedy tak, to wynoś się, Żydu! A jak mi będziecie dokuczali, oddam skrzynię na komorę i jeszcze was zadenuncjuję.

— Czego się pan Wincenty tak złości? — odparł Moszek, zmieniając nagle ton. — Nie chcesz pan z nami trzymać, to nie. Zresztą, pan Wincenty robi swoje, jak zechce, ze swoim znaleźnem, a ja... zaraz tu ubranie przyniosę. Może Abramek dostał już, co potrzeba.

To powiedziawszy, szybko opuścił chatę i pobiegł do brata.

— On znalazł coś wielkiego — rzekł do Abramka — Jego trzeba, zaraz zrewidować. Idźmy do wójta Abraham chciał go zreflektować.

— Jakże my teraz pójdziemy do wójta — odparł, — kiedyśmy byli u niego dzisiaj w nocy.

— Co to szkodzi? — przerwał Moszek.

Pobiegli do kancelarji gminnej, a gdy pisarz wyprowadził ich do osobnego pokoju, Moszek odezwał się:

— Czy pan pisarz wie, dla kogo była ta materja, cośmy ją dali tu do schowania? Ale niech pan pisarz nikomu nie mówi.

— Dla kogo? Nic nie powiem — upewnił ich pisarz.

— Oto, widzi pan pisarz, ona była dla... naczelnika. A naczelnik przysłał teraz jednego żydka, coby on tę materję odwiózł mu w try miga, więc my przyszli, by ją pan pisarz oddał.

— Mówiłem wam przecie, że ją oddałem do schowania wójtowi.

samą granicą królestwa. Od strony jugosłowiańskiej stoją na środku mostu dwaj potężni żandarmi w szarych mundurach, z karabinami na ramieniu, tacy sami jakich widuje się w tym kraju na każdej stracji i w każdym pociągu. Obok nich kilku celników w zielonych mundurach. Parę kroków za nimi kroczą dwaj, lub trzej zgrabni karabinierzy włoscy, zgodnie ze swą nazwą — bez karabinów. Nie mają również na sobie owych malowniczych fraków i trójgraniastych, napoleońskich kapeluszy. Nie, carabinieri reali na moście granicznym we Fiume nie są od parady, lecz od kontroli przepustek i paszportów. A ponieważ mają do czynienia ciągle z tymi samymi ludźmi, których znają chyba na pamięć, a nie z cudzoziemskimi turystami, których trzeba na każdym kroku olśniewać, więc mogą sobie pozwolić na ten domowy, mniej barwny i błyszczący strój. Białe szerokie bandolety, przewieszane z fantazją przez pierś, oraz wysokie czapy wyglądają też bardzo malowniczo. Za karabinierami, w przyzwoitem oddaleniu, kręci się kilku włoskich celników w kapelusikach typu alpini, z kokieterijnym piórkiem. Jakiemu rodzajowi ptactwa wrywa się we Włoszech pióra z ogonów dla ozdoby celników — nie umiem powiedzieć. Swoją drogą, w kraju świętego Franciszka powinno się nawet srokom zostawić ogony w spokoju. Oprócz czterech żywych barjer granicę na moście wyznacza jeszcze wysoki maszt z czerwono-białą - niebieską flagą od strony Suszaku i wysoki maszt z czerwono-białą - zieloną flagą od strony Fiume. Z jednej i drugiej strony stoją budki oraz budynki urzędów paszportowych i celnych. W godzinach ran-

nych ruch na moście jest bardzo ożywiony. W obie strony ciągną wozy i samochody ciężarowe, ludzie na rowerach, na motocyklach, niektórzy z ręcznymi wózkami, na których przewożą widocznie jakieś towary, przez co dają celnikom sporo zajęcia. Żandarmi i celnicy legitymują przechodniów mostowych po jednej i po drugiej stronie, sprawdzają przepustki i dowcipkują. Zauważyłem kobiety wyruszające z jednego państwa do drugiego z koszykiem. Może na targ? Jak sobie w powrotnej drodze radzą z ojczystymi celnikami — to już ich sprawa? Wyglądają bardzo sprytnie i nie brak im urody. Ani po jednej, ani po drugiej stronie mostu. Jakie one do siebie podobne! Nigdybym nie przypuszczał, że Włoszki i Jugosłowianki mogą tak samo wyglądać“.

Oczywiście, że nieraz w takich warunkach wytwarzają się dziwne komplikacje; Jugosłowianki odwiedzające Fiume znakomicie mówią po włosku, a Włoszki, goszczące w Suszaku, świetnie władają mową słowiańską.

Zdarzyć się może, że dzieci zamieszkałe we Fiume odwiedzają swych rodziców zamieszkałych w Suszaku, przyczem dzieci są Włochami, a rodzice Chorwatami. Ale może się również zdarzyć, że ktoś, kto mieszka we Fiume, pracuje w Suszaku. Dwa razy dziennie musi zatem przejść przez most graniczny, a co robi z pieniędzmi, jak wobec ograniczeń dewizowych przeprowia swą „kasę“, do domu, pozostawić musimy jego sprytowi.

Zawsze miałem wielki respekt przed historją. Nie często wszakże nadarza się sposobność obserwowania

— To jest prawda, ale nam wójt bez pana nie da jej powąchać — odparł Moszek.

— Więc idźmy do niego — odparł drobny pisarz, biorąc olbrzymi kij do ręki i majestatyczną czapkę na głowę.

Gdy weszli na dziedziniec kolonji wójtowskiej, znaleźli wójta i wójtową, przed stodółką, oboje bardzo zafrasowanych. Ona nawet płakała.

Widząc to, Abramek trącił Moszka i uśmiechnął się. Bracia już wiedzieli o przyczynie frasunku.

Zobaczywszy przybyłych, wójt zawołał:

— A toś mi pan, panie pisarzu, dogodził z tą paką. A dyć mi ją dziś w nocy ukradli.

— Nie może być! — krzyknął pisarz.

Bracia, Moszek i Abraham, zaczęli rozpaczać:

— Co to będzie? — jęczał Moszek, — Akurat w tej chwili naczelnik przysłał po materję.

Wójt osłupiał.

— Ale czy napewno ukradziono materję? — pytał pisarz. Może się tylko wójtowi zdaje?

— Ale, zdaje mi się! — odparł wójt. — Przecie nam jeszcze psa otruli i deskę ze stodółki wyjęli.

— Któżby to mógł zrobić? — mruknął pisarz, naprawdę zdziwiony. — Przecie nikt nie wiedział, gdzieście schowali materję.

Teraz Moszek wysunął się naprzód.

—Z przeproszeniem — rzekł — czy tego nie zrobił Wicek, ten, szwarcownik? On dziś w nocy kontrabandy nie przenosił, a jednak gdzieś chodził i całe odzienie stracił. Leży teraz w izbie goły i ja myślę, że gdyby państwo poszukali u niego, to możeby się znalazła materja.

I wójt i pisarz bez namysłu przyjęli projekt Moszka.

— Zrewidujemy mu chałupę! — krzyknął wójt.

— Idźmy! — dodał pisarz.

Tylko niech się państwo nie spieszą, — wtrącił pokornie Moszek. Takie rzeczy trzeba zrobić ostrożnie, a przytem my nie chcemy, ażeby on wiedział, że myśmy go posadzili. Więc ja i brat pójdziemy do niego naprzód z odzieniem, a państwo przyjdą za pół godziny. Może my tam co zobaczymy?

Wójt i pisarz uznali słuszość tej uwagi.

jej kaprysów równocześnie po obu stronach granicy dwóch niekoniecznie zaprzyjaźnionych państw. Co za rozkosz widzieć dwie historie ojczyste naraz i to w ciągu jednego przedpołudnia!

Co za rozkosz w ciągu jednego przedpołudnia być aż w dwóch państwach! Po tej stronie mostu lokal publiczny, w którym siedzę, nazywa się kafana. Taki sam lokal po drugiej stronie nazywa się — café. Tutaj, jedząc lody, jem sladoled, tam gelati. Tutaj płacę za nie sześcioma metalowemi głowami młodego pana w mundurze wojskowym, w binoklach i z wąsikiem, tam powinienem za to samo zapłacić jedną lub dwiema metalowemi głowami starszego pana też w mundurze i też z wąsikiem, lecz bez binokli. Tutaj, w kafanie czytam gazetę w słowiańskim języku, z której dowiaduję się, że ludzie, mieszkający po tamtej stronie mostu nie są sympatyczni. W suszackiej kafanie są również i gazety włoskie, przedewszystkiem Corriere della Sera i nieprzyjemnie musi być jugosłowiańskim czytelnikom tych pism, gdy czytają w nich o sobie. Co prawda, w kafanie słyszy się dużo języka włoskiego. Rozmawiają nim przeważnie ludzie starsi. Młodzież mówi po chorwacku.

Następnie podróżnik spaceruje w pobliżu mostu przyglądając się ludziom spokojnie przekraczającym granicę i pisze w dalszym ciągu.

Żadnych incydentów granicznych: nikt nikomu nie skacze do gardła.

Żandarmi, karabinierzy i celnicy obu państw są w doskonałych humorach i bardzo uprzejmie traktują zarówno własnych obywateli jak i cudzoziemców.

Wówczas bracia Cymesowie pobiegli do swego sklepu, wzięli stamtąd jakieś stare odzienie i z niem udali się do Wicka, ciesząc się, że wszystko idzie dobrze.

W drodze ułożyli plan. Wiedzieli, że wójt materji u Wicka nie znajdzie, ponieważ oni sami ją wykradli, ale chodziło im o dowiedzenie się, gdzie są klejnoty, które kontrabandzista znalazł. Znali oni żywy temperament Wicka i rachowali na to, że gdy wójt i pisarz w czasie rewizji trafią na miejsce, gdzie był schowany skarb, chłop wpadnie w gniew i zrobi im awanturę. Wtedy oni przypomną wójtowi, że taka rewizja nie jest legalna i skarb będzie ocalony — dla nich.

Rzeczywiście, ledwie przybyli do chaty Wicka, oddali mu odzienie i poczęli się wypytywać o znalezione skarby, na dziedzińcu ukazał się wójt i pisarz.

Obaj urzędnicy weszli natychmiast do izby i rozpoczęło się badanie.

— Gdzie ty, Wicek, był dziś w nocy? — zapytał go wójt.

Z pewnością łączy ich sympatja, zawodowe koleżeństwo i kto wie, czy poza służbą nie chodzą razem na wino do jakiegoś neutralnego szynku.

Ale gdzie istnieją neutralne szynki?

Stawia pytanie, może retoryczne, mój znakomity kolega z „Roju“. Na wszelki wypadek odpowiem mu ściśle. Dosłownie na linii granicznej szwajcarsko - francuskiej, w okolicy stacji kolejowej Bellegarde stoi karczma, w ten sposób, że „granica przebiega przez środek podłogi. Jedne drzwi prowadzą z Szwajcarii, a drugie z Francji. Żandarmi, Francuz i Szwajcar, mogą trącić się kułem, każdy stojąc na ziemi, formalnie i faktycznie innego, reprezentowanego godnie przez siebie państwa.

Interesy żandarmów i karabinierów są mniej więcej takie same, ale interesy celników obu państw rozchodzą się. To co martwi celnika Jego Królewskiej Mości króla Aleksandra I, mianowicie szmugiel z Włoch — cieszy celnika Jego Królewskiej Mości króla Wiktora Emanuela III i naodwrot. Przypuśćmy jednak, że te dwie partje umundurowanych ludzi wcale się nie znają i nigdy ze sobą nie rozmawiają. Jak długo mogą tak wytrzymać naprzeciw siebie, oddaleni o kilka kroków i udawać wrogów? Jeśli nie będzie nowej wojny, zestarzeją się po obu stronach i umrą, nie zmieniawszy ze sobą słowa, a przecież byli to najbliżsi sobie ludzie.

Dalej Wittlin z reportera staje się fantazującym literatem i sięga do czasów o których marzą Wells i Huxley, dalej niż Bellamy w „W roku 2.000-ym“. Miejsce ich zajmą nowe pokolenia żandarmów i cel-

— A wam co do tego — odparł hardo kontrabandzista, choć był zmieszany.

— To nam, że cię posadzają o kradzież jednych tam rzeczy, — mówił wójt. — Przyznaj się więc odrazu i oddaj, coś wziął, a minie cię kara.

Wicek trochę ochłonął.

— Żeby mnie Bóg skarał, — zawołał, bijąc się w piersi, — takim nic nikomu nie ukradł. Zresztą szukajcie, a jeżeli znajdziecie co waszego, to mnie oddacie do kryminału. Tak wam mówię i sprawiedliwie.

Zkolei wójt i pisarz zakłopotali się pewnością Wicka. Żydzi zaś pomysłili, że kontrabandzista nie trzyma swoich klejnotów w chacie, kiedy się nie obawia rewizji.

— Możesz ty i nie ukradł nic — rzekł wójt, ale zawdy powiedz; gdzieś był dziś w nocy?

— Powiem — rzekł. — Byłem nad granicą i coś znalazłem. Ale to, com ja znalazł, nie jest żadnego z tu-tejszych, ino należy do Niemców, którzy uciekali i rzucili. Kiedym zaś znalazł, schowałem w takie miejsce, że i sam djabeł nie odszuka. A teraz rewidujcie, — dodał.

ników i wartować tak będą aż do dnia Ostatecznego Sądu, kiedy to, jak powiada pismo „wypełnią się czasy” i będzie już wszystko jedno, czy ludzie mają w porządku paszporty, czy nie. Abstrakcyjna linja na moście, będąca niczyją własnością, przestanie być granicą dwóch narodów, kultur, języków, przemysłów i handlów. Ale do dnia ostatecznej rozprawy sądowej jeszcze chyba daleko. Nawet przedwstępne badania śledcze jeszcze się nie zaczęły. I stoję tak w skwarny południowy ranek na ziemi jugosłowiańskiej, a cień mój pada już na ową ziemię, z której swego czasu „marsz, marsz, Dąbrowski do Polski”.

Most kusi mnie tak bardzo, że postanawiam go przejść. Zdawałoby się, że nic łatwiejszego: wystarczy tylko pokazać paszport odpowiednim uniformom po jednej i po drugiej stronie. Ale tak nie jest. Przebywam w Jugosławji, więc muszę się wystarać o wizę jugosłowiańską na powrót. Wiza do Włoch nie jest mi potrzebna.

Godzina dwunasta. Na moście panuje wielki ruch. Z jednego i drugiego kraju ludzie idą zagranicę na obiad. Wsiadam do autobusu i jadę wysoko w górę do świeżo wybudowanej dyrekcji policji. Płacę dziesięć dinarów i zdobywam prawo „przekroczenia” granicy jugosłowiańskiej na moście wraz z obowiązkiem powrotu w ciągu tego samego dnia. Chmura pęcznieje i ciemnieje.

Burza zastaje autora „O pewnym moście” jak raz na... moście, i p. Wittlin przekonuje się, że deszcze i burze kpią sobie z ludzkich granic i przekraczają je nielegalnie. „Leje. Nie cofam się jednak, lecz nast-

wiam kołnierz i poddam się operacjom granicznym. Przedewszystkiem wyciągam poszport z kieszeni. Jugosłowiański żandarm w pelerynie z nastawionym kapiszonem, nie boi się deszczu. I nie byłby żandarmem, gdyby miał względy dla moknącego cudzoziemca bez kapelusza i parasola. Deszcz kompletnie zamazał moje nazwisko na paszporcie, tak długo odczytywał je żandarm. Potem oddał mnie w ręce celnika. Ten — również chroniony od deszczu peleryną i kapiszonem, powoli sprawdzał zawartość mojej portmonetki, by się przekonać, czy nie „wywożę” za wiele banknotów i metalowych głów króla Aleksandra I, do kraju, gdzie jest w obiegu metalowa głowa króla Wiktora Emanuela III.

W Jugosławji bowiem istnieją, podobnie, jak w szeregu innych państw, ograniczenia dewizowe. Nie ma obawy: kwota, którą mam przy sobie, jest o wiele niższą od maksymalnej sumy, jaką wolno wywieźć z Jugosławji. Pozatem zawartość moich kieszeni nie interesuje jugosłowiańskiego celnika. Mogę w nich wywieźć fortepiany, owszem, to celnikowi Jego królewskiej Mości króla Aleksandra sprawi tylko radość, bo to eksport. Z tego samego powodu nie bada celnik dwóch książeczek moknących w moich rękach: „Grieben's Reiseführ Dalmatien” i „Metoula's Sprachführer: Kroatisch”.

Serce mi bije, gdy przechodzę przez „niczyją ziemię” na moście, czuję się tak, jak czuć się musiał dezertter przekraczający linję obstrzału między dwoma wrogimi okopami. I ląduję szczęśliwie przed pierwszą linją Włochów. Uśmiechnięci, zgrabni karabinierzy

Wójt i pisarz pokręcili głowami, popatrzeni na siebie i dali za wygraną. Rozumieli, że Wicek mówi prawdę i że u niego materji nie znajdują.

Żydzi byli pochmurni.

Już mieli się wszyscy rozejść, gdy wtem na dziedzińcu ukazało się dwóch objeźczyków.

— Hej, Wicek, — zawłoał jeden z nich.

Kontrabandzista wyszedł blady, jak ściana.

— Ty dziś w nocy byłeś nad granicą, byłeś nawet w rzece. Nie zapieraj się, bo mamy twoje odzienie.

— A byłem w rzece, — odparł Wicek zuchwale.

— Cóżes ty tam robił?

— A raki łapałem.

— Raki? — rzekł ze śmiechem objeźczyk — No, chodź z nami na komorę, to tam o tych rakach powiesz więcej.

— Co nie mam pójść? — Pójdę, — rzekł kontrabandzista.

Wójt, pisarz i oba Żydki patrzyli na tę scenę ze strachem, bo każdy z nich wobec strażników miał nieczyste sumienie.

Kontrabandzista wbiegł do izby po kapelusz. W przelocie schwycił matkę za rękę i szepnął:

— Mamo, niech mama przysięgnie, że nikomu nie powie i sama mojej skrzynki nie ruszy.

— Biorę Boga na świadka. Przysięgam, — odpowiedziała kobieta, szlochając.

— Skrzynka leży w gnojówce, koło obory. Ale nikomu, matko, nikomu! Ani ojcu, ani samej nie ruszać.

— Przysięgam ci na rany boskie!

Rozmowa trwała bardzo krótko, ale bracia Cy-mesowie zauważyli ją i zaraz odgadli, że baba wie o miejscu, gdzie ukryta jest skrzynka.

W tej samej chwili ukazał się Wicek z miną zuchowatą i poszedł z objeźczykami. Za nimi zdaleka pociągnęli Moszek i Abraham, a wójt z pisarzem zawrócili do kancelarji, smutnie kiwając głowami.

— Co to będzie? Co to będzie? — szeptał wójt.

— Bekniemy, — mruknął pisarz.

— Za co ja? Co to będzie — spytał wójt.

— Wy? Z urzędu. Ale za co ja? — westchnął pisarz.

prowadzą mnie do swego budynku, gdzie muszę się wypowiadać z tego, jakie było panięńskie imię mojej matki i z podobnych grzechów. Urzędnicy włoscy zapisują to w grubych księgach. Są bardzo uprzejmi, ja również. Ułatwiam im ciężką pracę i na karteczkę piszę miejsce mego urodzenia, oraz powiat: Dadziechów. Piszę to ołówkiem wielkimi literami, jak dla małych dzieci. Z wielką powagą i namaszczeniem. W pełni zdaję sobie sprawę z doniosłości i wagi faktu, że miejsce mego urodzenia, powiat i województwo, muszą być zapisane w księdze meldunkowej policji granicznej na moście we Fiume na wieczną pamiątkę innego faktu: zjedzenia przeze mnie porcji lodów, czyli gelati we włoskiej kawiarni. Po spełnieniu tych obrzędów, w ulewnym deszczu podchodzę do włoskiego celnika, którego rozbrajam (moralnie, moralnie!) tem, że mówię po włosku. Wierzy mi na moje włoskie słowo, że niczego nie szmugluję. Tak przeszedłem szczęśliwie przez wszystkie fazy mostu.

Po krótkotrwałym pobycie we Włoszech, we Fiume, moknący na deszczu literat, nie mogąc z braku pieniędzy kupić parasola, rzuca kilka kapitalnych i dowcipnych myśli na tematy filozoficzne.

Włoski parasol miałby powędrować do drogiej Jugosławji. Włoski parasol miałby być wypożyczony kilka godzin? A gdzie pewność, że parasol wogóle będzie zwrócony? Zaufanie człowieka do człowieka kończy się niekiedy na granicznych mostach, tam, gdzie stoi ostatni policjant, który ma prawo ścigać złodzieja w obrębie jednego państwa. Rewindykowanie

włoskiego parasola w Jugosławji za pośrednictwem placówek konsularnych, byłoby nazbyt skomplikowane. W obrębie jednego kraju istnieją różne sankcje, będące podporą ludzkiej nieufności, ale nad tem, czy te same sankcje sięgają poza most na Rjecinie — Fiumarze, — z pewnością nie zastanawiałby się dobry człowiek z Fiume, któryby się nademną zlitował i pożyczyl parasol.

Filozofując, łatwiej znoszę gniotące uczucie osamotnienia, oraz strugi deszczu na sobie. I po raz drugi przekraczam granicę. Uprzejmi karabinierzy skierowują mnie wraz z paszportem do budynku policyjnego, gdzie otrzymuję pieczęć z napisem: Uscita. Celnicy włoscy nie badają mojej portmonetki. Z radosną dumą oświadczają, że we Włoszech niema ograniczeń dewizowych i wolno wywozić zagranicę każdą sumę. Celnicy jugosłowiańscy jednak, ci sami, którzy dwie godziny temu sprawdzali tylko moje pieniądze, nie szukają u mnie „towaru“, teraz okazują wielkie zainteresowanie dwóm przemoczoną książeczkom pod moją pachą: „Grieben's Reiseführer: Dalmatien“ i „Mettoula's Sprachfahrer: Kroatisch“.

W przeciągu dwóch godzin książeczki te z eksportu stały się importem. Z wielką dokładnością przeglądają celnicy jugosłowiańscy mapki własnego kraju i sprawdzają niemieckie tłumaczenie słów własnego języka. Niektóre karty książeczek budzą w nich nieufność tak, jakby we wnętrzu papieru ukryte były jakieś wodne znaki i tajemnicze szyfry. Przechodzę na-

Ojciec Wicka już w drodze do domu dowiedział się, że syna aresztowali objeźczyki. Wpadł tedy do izby, zły jak djabeł, i odrazu rzucił się do żony, wołając:

— Ty wiesz, czarownicy, gdzie on schował klejnoty. Gadaj zaraz, bo ci łeb rozwałę.

— Nic nie wiem, — jęczała baba.

— Co nie wiesz! On ci musiał powiedzieć, bo on twój synalek! Gadaj zaraz, gdzie schował, bo nim ten łajdak wróci, to mu kto ukradnie taki skarb. W całym mieście szepczą, że on coś znalazł i już pewnie z dzieściu na nasze klejnoty czatuje.

Stary skąpiec był wściekły z gniewu. Oczy mu krwią nabiegły, a żyły na czole nabrzmiały. Tupał nogami i wrzeszczał na żonę:

— Gadaj, gdzie skrzynka, bo cię...

— Nie wiem, — odparła baba.

Wtedy stary pochwycił ją za włosy i począł bić kijem. Wreszcie rzucił ją na ziemię, skopał nogami i wybiegł na dziedziniec. Przewrócił stos gałęzi. Wpadł na obórki i począł rozgrzebywać mierzwę. Spuścił zóraw

do studni i pukał nim w dno, sądząc, że może tam syn skrzynię schował.

Ale napróżno.

Więc znowu wrócił do izby i zbił żonę jeszcze bardziej. Możeby ją i zabił, bo żądza posiadania skarbu zagłuszyła w nim wszelkie uczucia ludzkie, gdy na szczęście wszedł do izby Moszek.

— Co wy robicie, Janie? — krzyknął na skąpca.

Stary oprzytomniał nieco.

— Biję babę, — rzekł — ażeby powiedziała, gdzie jest skrzynka, którą Wicek znalazł.

Żyd wzruszył ramionami.

— Jak ona może powiedzieć, kiedy ona nic nie wie.

Skrwawiona i sponiewierana baba podniosła się z ziemi i z wdzięcznością spojrzała na Moszka.

— A ty skąd wiesz, że ona nie wie? — zapytał skąpiec.

(D. c. n.).

reszcie przez ostatni etap granicy i wzbogacony o cztery nowe pieczęcie na paszporcie pędzę do przystani. Tak to doznałem jednego z wielu skutków wojny.

Ostatnie swe opowiadanie w „Etapach“, na

dwuchsetnej stronie ciekawych wędrówek po Włoszech, Francji i Jugosławji kończy „podróżujący reporter“ sarkastycznym dowcipem, że most we Fiume jest z gatunku tych mostów, które należałoby za sobą spalić.

JASIENCZYK

SONETY GRANICZNE

I.

Ledwie na kopcu stanę chwilę
 I spojrzę w cudzy kraj sąsiada,
 Już dusza sercu odpowiada,
 Że tutaj nasze Termopile.
 Czasem się potknę na mogile,
 Ta szczękiem zbroi mi zagada:
 „Pod białym płaszczem czarna zdrada,
 Na piersiach krzyż, a fałszu ile?“...

Słońce przegląda się w mej broni,
 Odwieczny wróg ode mnie stroni
 Ja, strzegąc granic, myślę o Niej!
 Kłaniają mi się polskie zboża,
 Tu jestem panem. Nikt nie zmoże
 Tego, kto walczy w Imię Boże!

II.

Wiosennym rankiem, przez mgły białe
 Idę powoli, w mokrej rosie
 Szukając ludzkich śladów, co się
 Z tropami dzików poplątały.
 Dzisiaj już tylko z bandy całej
 Pozostał król. Sam przemyt nosi.
 Krwawe zbieraliśmy pokłosie
 Po jego żniwie. Jest zuchwały.

Odyniec — człowiek, kłem rozpląta
 Każdego, kto mu wejdzie w drogę,
 A, mając blizny za przestrożę,
 Stróż granic z nim się już nie zbrata.
 Walka ta potrwa może lata,
 A może dnie. — Skąd wiedzieć mogę?

III.

Na szarem niebie chmury szare,
 Godziny wloką się jak chmury,
 Powoli pełźnie dzień ponury,
 Nie widać nic przez chmur kotarę.
 Już w słońca blask straciwszy wiarę,
 W szarzyźnie zszarzał poniektóry.
 Godziny wloką się jak chmury,
 Pochmurny dzień i życie szare.

Na czatach czasem, człek, czuwając,
 (Każdemu, przecież, się przydarzy),
 Z okiem otwartem śpi, jak zając,
 Aż, nagle, z ziemi się zrywając,
 Wykrzyknie gromkim krzykiem Straży:
 „Ja nie śpię, panie komisarzu!“

IV.

Na skraju lasu znam ustronie,
 Skąd widać łąk rozległych dale,
 Tam, blaskiem słońca na kryształach,
 W Noteci wodach niebo tonie.
 Samotny, nieraz, myślą gonię
 Szemrzące naszą nutą fale,
 Jak oba brzegi myją stale,
 Choć drugi jest po obcej stronie.

Za rzeką, wioska w obcym kraju.
 Brzmiała w niej niegdyś polska mowa,
 Lecz dzisiaj jej tam już nie znają!
 Może gdzieś, ktoś, pamiątki chowa,
 Może go z polska nazywają,
 Lecz obce z ust mu płyną słowa.

PRZEMYTNICTWO W WARSZAWIE

Czytając powyższy tytuł, strażnik graniczny uśmiechnie się z niedowierzaniem, uważając go za jakiś dowcip. A jednak nie chodzi tu o żart: stolica państwa również toczy walkę z przemytnictwem i utrzymuje osobną „straż” dla ochrony swych „granic”.

—o—

Cóż pod arkadami mostu Kierbedzia może być więcej niż woda i składy dekoracji teatrów miejskich? A jednak...

Plac Marjensztacki, z niewielką ilością straganów warzywnych, plac, widoczny jak na dłoni z Nowego Zjazdu. Cóż może kryć w sobie ciekawego?

A jednak kryje zazdrośnie swoje tajemnice przed oczyma ciekawych, nie tyle może zazdrośnie, ile lękliwie, aby pewna kategoria ludzi, zaglądnąca tu dość często, nie dotarła do duszy tych tajemnic. Ci ludzie to kontrolerzy z rzeźni miejskiej i całe sfory ich najemników, którzy urządzają tu wyprawy myśliwskie prawie każdego tygodnia.

O co chodzi? A właśnie Warszawa ani się domyśla, ile tu rozgrywa się w niektóre dni, zwłaszcza targowe, tragedij. Warszawa nie wie zapewne, że plac Marjensztacki i cała przestrzeń wzdłuż arkad mostu Kierbedzia to teren wiecznej wojny między dostawcami mięsa z podmiejskich okolic do stolicy a magistratem i policją. Szczególnie wojny z magistratem.

Na obu brzegach Wisły pod mostem znajduje się ostatni etap dręczącej podróży setek przemytników mięsa głównie z Karczewa i Zakrocymia. Ze strony praskiej kolejka dojazdowa, na lewym brzegu statki. Woda i łodem jadą z tobołami obładowani handlarze—drobniem, nabiąłem, warzywami, a gdzieś tam w głębi ukryte, zamaskowane mięso.

Dlaczego tak się z tem kryją, dlaczego ktoś ich prześladowuje? Konkurencja? Może i konkurencja. Ale w zasadzie idzie o... zdrowie mieszkańców i dochody miejskie.

Zdrowie? Tak, czuwają nad naszym zdrowiem lekarze sanitarni bowiem mięso to dostarczane jest do stolicy w jak najgorszych warunkach sanitarnych.

Dobrze, powie ktoś rozsądny, a przecież w Hallach Mirowskich, na Koszykach, na Kercelaku, w brudnych bazarach: Janasza, Orzecha, Fajkinda, Przepiórki, Różyckiego i tylu innych jest nie lepiej. Wszakże i tam warunki sanitarne... Że niech Bóg broni. Zresztą chodzi tu o mięso w stanie surowym, które i tak żadna porządna gospośnia nie włoży od razu do garnka, lecz przedtem dobrze je wymyje, wypłócze. Ba, niezbadane są drogi, któremi chadza mądrość... Ale wybaczymy mędrcom troskę o nasze zdrowie. W każdym razie mają dobre chęci, a to nieraz starczy za rozum.

Chodzi o haracz, ściągany za stemplowanie mięsa, czego dostawcy mięsa z prowincji unikają.

Mięso na prowincji jest tańsze. Rzeźnik prowincjonalny nie jest żądny tak wielkich zarobków, jak stołeczny. Może dlatego, że objętość rynku miejscowego jest dlań za szczupłą, dość, że schaby, szynki, boczki, słonina przywiezione z prowincji, bardziej przez gosposie warszawskie są poszukiwane, mniej bowiem kosztują. Haracz stemplowy podnosi cenę mięsa i wtedy niema mowy o konkurencji. A ludzie chcą żyć, chcą egzystować, więc bronią się przed wszystkim, co zmniejsza ich dochody. Jest to więc walka o byt, taka sama, jaką prowadzi się na wszystkich odcinkach bytu.

I oto zaczyna się polowanie, zaczyna się gra w ciuciubabkę. Już od Grochowa handlarze, zwłaszcza handlarki, bowiem przemycańiem mięsa trudnią się przeważnie kobiety, wysiadają z wagonów kolejki i tramwajem docierają do miasta.

Jest to i kosztowniejsze i uciążliwsze, lepiej bowiem od razu dojechać do mostu Kierbedzia. Wszak każda z nich opatulona jest mięsem, prócz tego wiezie po kilka koszyków innych produktów. Która obładowana jest tylko mięsem, jeszcze jakoś sobie z tramwajem poradzi, ale chcąc przemycać w takich warunkach, musi ograniczać się do niewielkiej ilości przemycanego towaru, bowiem z większym bagażem do tramwaju ją nie wpuszczają.

Przeważnie tedy handlarki ryzykują podróż do samego mostu. Gdzieś tam która wpada w ręce kontrolerów rzeźni miejskiej, większości jednak udaje się szczęśliwie przebrnąć przez kordon straży magistrackiej, bo jednak tych kontrolerów jest kilku a przemytniczek setki. Ale gdy która wpadnie, to nie daj Boże! Cały zarobek a nieraz i włożony kapitał djabli biorą. Mięso idzie do kontroli sanitarnej, do stemplowania, a manipulacje te trwają nieraz tak długo, że mięso staje się do użycia niezdatne. Zdarza się, że mięso jest już stemplowane przez rzeźnię miejscową, ale polityka fiskalna miasta nakazuje stwierdzić, że mięso jest złe i basta. Tylko stempel rzeźni warszawskiej gwarantuje, że nie jest ono dla naszego zdrowia szkodliwe.

W gorszej sytuacji znajdują się przemytnicy mięsa z okolic, skąd innej komunikacji niema prócz żeglugi. Na stacji kolejek pasażerowie wysypują się z wagonów gromadnie, masowo wzdłuż całego pociągu, na przystni rzecznej jest tylko jeden wąski pomost, przez który pasażerowie wysiadają gęsiego. Tu dopiero kontrolerzy rzeźni miejskiej mają żer. Każda handlarka poddawana jest skrupulatnej rewizji. Do

koszów i tobołów z masłem, serem, jajami, wbija się długie szpikulce w poszukiwaniu mięsa.

— Panie, niech pan nie dziurawi jaj, ja mięsem nie handluję.

Ale kontroler jest nieubłagany.

— Ma pan pięć złotych i niech pan zamknie oczy.

Pomocnik kontrolera, robotnik z rzeźni odpowiada:

— Ja bym i dwa wziął, ale on...

Handlarki umieją czasem wystrychnąć kontrolerów na dudków. Któraś z kobiet wiezie tylko nabiął. Inne wiedzą o tem i umyślnie, niby to chcąc zdradzić przemytniczkę, wskazują na nią, jako na wiozącą mięso. Kontrolerzy obstępują przestępczynię wkoło i poddają gruntownej rewizji. A tymczasem kilkadziesiąt, prawdziwych przemytniczek już goni z ładunkiem na plac Marjensztacki. Kontrolerzy wściekli.

J. S.

W walce z opjum

Pomimo rozwiniętej na szeroką skalę walki, jaką prowadzą liczne organizacje z handlem narkotykami, wzmagają się ich użycie z miesiąca na miesiąc. Fakt ten tłumaczy się może biedą naszych czasów, w której opjum, kokaina, morfina, heroina i t. d. służą jako środek odurzający do znieczulenia na wszystkie przeciwności życiowe. Błędem straszliwym jest takie znieczulenie. Tysiącokrotnie gorzej przedstawia się życie dla tych, których zdrowie zostało zrujnowane wskutek nabywania tych złudnych trucizn. Trwająca miesiącami pełna udreki kuracja jest dopiero w stanie zrobić z ofiary nałogu z powrotem zdolnego do życia człowieka.

Zwolennicy tego nałogu stają się w 80 proc. jego niewolnikami, są to manjacy, którzy już nigdy nie mogą się obejść bez swej trucizny. U większości tych ludzi, jako wynik używania narkotyku, występuje załamanie się pod względem moralnym, stanowiące podatny grunt dla zbrodni.

W jaki sposób nabywa truciznę taki manjak?

Kokainę można najłatwiej nabyć w handlu. W wielkich miastach sprzedają ją wieczorem i nocą na ulicach i w podejrzanym lokalach. Znacznie trudniej jest nabyć morfinę. Ale potrzebujący znajdzie wszędzie drogę. Odkupuje morfinę od chorych po niezmiernych cenach, nabywa ją u paserów. Paserzy ci i potajemni sprzedawcy starają się sami rozwinąć w swych klientach jak najsilniej nałóg, by nie mogli się już obyć bez ich dostawy. Niełatwo jest wejść w kontakt ze sprzedawcami, zwłaszcza wtedy, gdy są oni jednocześnie właścicielami palarni opium. Niebezpieczeństwo wykrycia jest stale wielkie, agenci policyjni stale czujni. Jeżeli uda się raz uzyskać dostęp

Któryś z nich pędzi po schodach nasypu na Nowy Zjazd za jakąś opakowaną kobietą. Ścigana przemytniczka zziębnięta, spocona, wskakuje do tramwaju. Kontroler nie dogonił.

Ale kobieta z mięsem na piersiach pod chustką nie wie o tem. Tłoczy się do wagonu, rozpycha stojących pasażerów, z duszą na ramieniu. Jakaś pasażerka nie wie o co chodzi. Widzi opakowaną kobietę z kroplami potu i zmęczenia na twarzy.

— Niech pani siada, pani z dzieckiem ciężko...

— Dziękuję — odpowiada przemytniczka i stwierdzając, że kontroler nie dogonił jej i pozostał na ulicy, na najbliższym przystanku wysiada. Śpieszy w kierunku placu Marjensztackiego, gdzie stali odbiorcy czekają na nią już od godziny.

J. J.

do takich zebrań, wtedy trzeba obchodzić długimi drogami, aż gdzieś na ustalonym rogu ciemnej uliczki weźmie nowicjusza pod opiekę nieznanego człowieka i służy dalej za przewodnika. Idzie się często przez liczne podwórza i domy poprzeczne, aż nowicjusz straci orientację.

Wtedy wchodzi się do właściwego wejścia. Często jest niem piwnica, która niczem się nie różni od zwykłej piwnicy, a z niej dopiero po przejściu różnych korytarzy i przesunięciu się za różne zasłony dociera się do właściwego „raju“ palarni opium.

Słodkawy zapach i chmury dymu zdradzają zbrodnię. Pół siedząc, pół leżąc palą tu palacze fajki napełnione malutkimi, a jednak tak szkodliwymi ilościami żywicznego opium. Palenie opium wymaga dużego wysiłku płuc, dlatego odbywa się to przeważnie w pozycji leżącej, bądź siedzącej.

Dla początkującego wystarcza jedna fajeczka, by wyczarować mu szczęście. Niektórzy nie znoszą wogóle tej trucizny i niejedynemu przeżył godziny najnieznośniejszego uczucia mdłości. Palacze nałogowi natomiast potrzebują trzy do czterech, a często nawet więcej fajek. Używanie opium mniej szkodzi azjatom niż nam. Dziwne jest, że różne narkotyki różnie oddziałują na poszczególne rasy ludzkie, np. mała ilość alkoholu szkodzi w straszliwy sposób organizmowi Indianina, podczas gdy rozstrój w organizmie białego, spowodowany alkoholem, może być wprawdzie również znaczny, ale dopiero po wypiciu pewnej ilości. Stąd zrozumiałem jest, że ojczyzną opium jest i będzie Azja. Wprawdzie nie Chiny są krajem, z którego wyszło używanie opium, pierwsze karawany wiozące truciznę z maku i konopi wyszły w świat z Indji i Persji, jednakże chińczycy są największymi zwolennikami

mi opium i w ich kraju stoją zamki tej trucizny. Hongkong jest największym portem wywozu opium.

Ogólna ilość opium, wytwarzanego rocznie w całym świecie ocenia się na 9.000 ton. Ponieważ tylko 800 ton jest rocznie zużywane jako lekarstwo, można sobie łatwo wyrobić pojęcie o rocznym zużyciu opium przez palaczy.

Podczas gdy w Niemczech na sto tysięcy mieszkańców czterech beznadziejnie wpada w ten nałóg w Ameryce 167 jest takich nieszczęśliwców.

J. S.

Muzeum pustych wnętrz

Z nad wszystkich granic Niemiec nadchodzą meldunki o wznowionej na wielką skalę pracy przemytników, celem „sprowadzenia” nowych zapasów towaru. Za dnia i w nocy trwa walka z przemytnikami w bagnistych okolicach dolnego Renu. Między Danją a Niemcami kursują małe motorówki po burzliwych falach morskich, a gdy je uchwyci światło reflektora motorówki policyjnej i gdy zostaną zatrzymane, nie mają u siebie nic: towar został już zawczasu wrzucony do wody i pływa sobie po morzu w beczułkach i „bojach”, pędzony ku brzegom, gdzie bywa natychmiast wyławiany. Zatopiony u wybrzeży norweskich parowiec „Venus” okazał się zamaskowanym statkiem przemytniczym. Trafiony pociskami armat norweskiego krążownika celnego, zatonął, przyczem jedenastu ludzi załogi zginęło. Na pokładzie miał 18.000 litrów spirytusu.

Wiadomości te wzbudziły zarówno w społeczeństwie niemieckim, jak i prasie żywsze zainteresowanie w sprawie walki z przemytnictwem, skutkiem czego jeden z dziennikarzy udał się na zwiedzenie muzeum celnego, urządzonego przy Głównym Urzędzie Celnym w Berlinie.

Jest to muzeum przestrzeni pustej, gdyż wszystko, co nie jest puste wewnątrz, potrafią przemytnicy wydrażyć i wszystko zużyć dla swoich celów.

Na ścianach porozwieszane są tysiące przedmiotów, odebranych przemytnikom w ciągu lat.

Jakiego doświadczenia i dobrego oka trzeba, by odnaleźć te kryte drogi przemytników.

Pod ścianą biblioteka: Tomasz Mann, powieści kryminalne, dzieła Kurths - Mahlera, Grillparzera i t. d. Książek tych nie można jednak czytać, gdyż wszystkie są puste, wydrażone i służyły do przewożenia papierosów. Ale częstokroć i papierosy są wydrażone i zawierają kokainę. To już jest metoda wy rafinowana.

Zaskoczony pasażer, który tak, jakby chciał potajemnie przewieźć z Holandji 200 sztuk papierosów,

Porty chińskie trzymane są pod najostrzejszą kontrolą, jeśli chodzi o przemyt narkotyków. Najbardziej podejrzane są w tych portach nietylne europejskie parowce, ile zwykle dżonki chińskie, które ładunek swój dowożą do zacisznych wybrzeży, tam składają zakazany towar, skąd następnie zabierają go nowoczesne okręty.

Mimo interwencji Ligi Narodów i współpracy międzynarodowej wielkich mocarstw w zwalczaniu tej gałęzi przemytnictwa, dowóz opium do portów europejskich udaje się jeszcze ciągle.

płaci za papierosy cło wśród narzekania i westchnień, a potem odchodzi, śmiejąc się w duchu, gdyż w każdym trzech papierosach, ważących przeciętnie ponad 1 gram, przemycił on $\frac{1}{2}$ grama kokainy.

Na innej sali laski, rowery. Tak jedne, jak i drugie wydrażone, mieszczące w sobie blaszane kapsułki i przewożące niegdyś lekarstwa.

Zwraca uwagę łódka, rodzaj promu, wykonana z blachy. Była ona przywiązana do dna łodzi drewnianej i służyła do przewożenia wódki.

We wszystkich jednak tego rodzaju kombinacjach, najczęściej spotyka się drzewo, jest ono bowiem materiałem najłatwiejszym do wydrażania.

Przejeżdża n. p. przez granicę ciężki wóz drabiniasty, naładowany wysoko, chwieje się na boki, gdyż wiezie kilkanaście ciężkich kłoców drewnnych. Gdy urzędnicy celni zaczynają go dokładniej oglądać, woznica ucieka szybko przez pola i znika w pobliskim lesie. Urzędnicy celni znajdują w wydrażonym kłocu drewnym, umieszczonym na spodzie wozu, sałwarsan.

Urzędnicy celni nie są w możności wszystkiego dostrzec, ani wpaść na takie pomysły, jak przemytnicy, którzy po całych dniach i nocach niczem innym się nie zajmują i cały spryt swój i zdolności wysilają w jednym kierunku — nowych stale pomysłów.

Oto papierośnica i trzewik. Papierośnica ma podwójne ściany i służyła do przewożenia platyny. W trzewiku obcas jest wydrażony i przewożono w nim kokainę.

Zasadniczo trzeba by rewidować każdego człowieka, badać wszystkie przedmioty, które ma przy sobie ale do czego by to doprowadziło.

Pewnego razu zwrócono baczniejszą uwagę, na kalekę, który dość często przejeżdżał rowerem przez granicę. Rozpowszechniony przez przemytników jest sposób przemykania papierosów w rowerze. Wyjmuje się kierownicę i napycha puste rury roweru papiero-

sami. Zatrzymano więc kalekę, zrewidowano rower, lecz nic nie znaleziono. Kaleka wniósł zażalenie na urzędników celnych. Po roku okazało się, że garb kaleki był z drzewa, wydrążony wewnątrz i on to stanowił przemytniczą skrytkę.

Do jakiego wyrafinowania dochodzą przemytnicy w swych pomysłach, może wykazać fakt, że potrafili oni do wagonu, stale kursującego między Belgią a Niemcami dorobić drugi dach, a wewnątrz wagonu wyzyskali wszystkie szafki, jak na kabel, sprzęt i materiały opatrunkowy, jako kryjówki towarów przemycanych.

Z obcych granic

PRZEMYCANIE KOBIEC

Rozwody — oto paląca kwestja, absorbująca wszystkie kraje Europy... Mało kto jednak wie, że za prawdziwy „raj rozwodowy“ może uchodzić w Europie... Łotwa.

Przez szereg lat Łotwa była tym rajem, gdzie rozwinął się nawet swego rodzaju „przemysł rozwodowy“. Aż wreszcie nastąpiło rozczarowanie, bowiem wszystkie prawie państwa odmówiły uznania tym rozwodom łotewskim.

W ten sposób wielu obcokrajowców, rozwiedzionych na Łotwie, zagranicą znalazło się w położeniu niewyraźnym i nieraz przykrem.

Swobodne ustawodawstwo rozwodowe Łotwy dziwnym zbiegiem okoliczności stało się przyczyną pewnego rodzaju przemysłu małżeńskiego.

Ponieważ obcokrajowcy nie mogą uzyskać na Łotwie zezwolenia na pobyt i objęcie stanowiska, liczne kobiety wpadły na pomysł poślubienia obywateli łotewskich i uzyskania na tej drodze prawa pobytu w tym kraju. Małżeństwa takie nie obciążały żadnej strony jakimikolwiek obowiązkami. Każdej chwili mógł nastąpić rozwód, przyczem żonie przysługuje prawo pozostania w kraju.

Rozwód jest kwestją dwu tygodni, koszty stemplowe wynoszą kilkanaście złotych, adwokat niepotrzebny.

Podobne zjawisko zaznaczyło się także w Rosji sowieckiej.

Uzyskanie paszportu zagranicznego w Rosji jest rzeczą bardzo kosztowną i trudną.

Okoliczność ta stała się powodem przemycania kobiet z Rosji do Łotwy i Estonji, co wszakże nie miało nic wspólnego z handlem dziewczętami.

Obywatelki sowieckie, pragnące wyjechać zagranicę w wielu wypadkach do żyjących tam mężów, zaślubiały kurjerów dyplomatycznych, którzy wówczas

I kolej państwowa we własnych swych wagonach przewoziła przemycane towary.

Wozy meblowe, które przejeżdżają szosami przez granicę są zawsze podejrzane, ponieważ często mają podwójne drzwi, albo ściany, podczas gdy wewnątrz przewozi się zwykłe, przeważnie bezwartościowe meble.

Pomysłowość i bezczelność przemytników idzie ciągle naprzód. Walka z przemytem staje się trudniejsza. Berlińskie muzeum celne wykorzystano jako miejsce kursów pokazowych, gdzie urzędnicy zatrudnieni na granicach, poznają na modelach wszystkie ujawnione dotychczas wyrafinowane formy przemycania.

w Rosji pojawiali się niby grzyby po deszczu, i dostawały się wówczas jako żony obcych dyplomatów zagranicę.

Tam były wolne, gdyż żadne państwo nie uznaje małżeństwa sowieckiego, o ile rozchodzi się o własnych jego obywateli. Z drugiej strony rozwód w Rosji jest tylko formalnością, którą to okoliczność wykorzystał pewien kurjer estoński podobno kilkanaście razy.

Stosunkom tym położyły kres obostrzone zarządzenia władz sowieckich.

DOWCIP NORWESKICH PRZEMYTNIKÓW

Norwegja, gdzie życie toczy się jednostajnym trybem, „doczekała się“ wielkiego skandalu. Nic też dziwnego, że cała prasa poświęca mu wiele miejsca. Publiczność jednak zgoła nie jest oburzona, lecz serdecznie się bawi pysznym kawałem, jaki władzom zrobiła banda przemytników.

Norwegja jest krajem napół „suchym“ i przemysłnictwo alkoholu, które tu kwitnie, ma swoje dobre, ale także i bardzo ciemne strony. Przemycnicy mogą bardzo wiele zarobić, ale i nie mniej stracić. Gdy raz zostają schwytani, wtrąca się ich do więzienia. Poza tem muszą oni płacić wielkie kary pieniężne, a zarówno ładunek przemycanego alkoholu oraz statek zostają skonfiskowane na rzecz państwa. Konfiskata statku jest właśnie najmniej miłą perspektywą, oczekującą przemytnika, gdyż do celów przemycniczych nadają się tylko nowoczesne wielkie łodzie motorowe wartości ponad 250.000 złotych. Tak więc raz schwytany przemytnik zostaje prawie zawsze doszczętnie zrujnowany.

Niedawno temu udało się nadmorskiej straży norweskiej unieszkodliwić 7 przemytników alkoholu. Jednocześnie skonfiskowano znaczne ilości przemycanego alkoholu i oczywiście statek. Był to znacznej

wartości kuter, przypominający raczej jacht luksusowy, niż łódź przemysłowa.

Władze morskie były dumne ze swej zdobyczy, kuter został sfotografowany i gorliwi urzędnicy przesłali zdjęcia do prasy, chcąc w ten sposób dowieść, że łup ich jest rzeczywiście niemały.

Jeden z posterunków policji morskiej obejrzał sobie tę fotografię i był bardzo zdumiony powodzeniem swoich kolegów. Zdumienie to dyktowane było zgoła nie zawiścią, lecz prosto faktem, że urzędnikom tego drugiego posterunku skonfiskowany kuter wydał się znajomym.

I rzeczywiście okazało się, że urzędnicy ci nie omylili się. Mianowicie przed niespełna rokiem im także udało się skonfiskować i unieruchomić przemysłowy kuter. Przed kilku tygodniami zjawiał się na posterunku jakiś rybak, który, wdając się z urzędnikiem w rozmowę, począł się uskarżać na ciężkie czasy. Wreszcie począł on prosić, aby mu pożyczono kuter, którym może zapuścić się dalej, niż swoją wiatrą łodzią i w ten sposób zdobyć trochę tak potrzebnego mu grosza. Urzędnicy początkowo nie chcieli o tem słyszeć, ale wkońcu ulegli przekonywaniom „rybaka” i gdy ten zaproponował im jeszcze pozostawienie pewnej sumy tytułem gwarancji, zgodzili się. Ucieszony rybak wypłynął na pełne morze i jego nieobecność przeciągnęła się dokładnie do tej chwili, gdy kuter skonfiskowany został przez drugi posterunek. Dzięki przypadkowi tylko cała ta groteskowa afery wyszła na jaw.

PRZEMYTNICTWO WALUT Z AUSTRJI

Policja wiedeńska prowadzi energiczne śledztwo w sprawie afery przemykania kwot pieniężnych z Austrii zagranicę. Jak stwierdzają urzędnicy Banku Narodowego, zdołano w sumie wysłać z Austrii za granicę 23 miliony szylingów.

Pogłoski, iż skompromitowane w całej tej aferze osobistość należą do żydowsko-marksistowskich oszustów, są nieścisłe. Wprost przeciwnie lista winnych obejmuje nazwiska, które wskazują, iż sprawcy nadżyć nie należą do kół żydowskich, ani socjalistycznych. Do oskarżonych o oszukańcze manipulacje należy m. in. brat pewnego wybitnego narodowo - socjalistycznego polityka, który w partji hitlerowskiej odgrywa dużą rolę, dalej jeden z wybitnych przedstawicieli medycyny na uniwersytecie wiedeńskim i pewien bankier, który już raz przed pół rokiem wplątany był w podejrzaną aferę i był również wówczas aresztowany. W rzędzie oskarżonych oszukańcze manipulacje znajduje się pięć prywatnych banków wiedeńskich, tudzież liczni arystokraci.

52 LAT WIĘZIENIA ZA PRZEMYCANIE SACHARYNY

W znanej aferze przemykania sacharyny z Austrii zapadł już pierwszy wyrok sądowy, na mocy którego agent Franciszek Weiss skazany został na grzywnę w ogólnej kwocie 1.900.000 pengö, a w razie niezłożenia tej kwoty na 52 lat więzienia. Oskarżony pomimo ofiarowania kaucji nie został z aresztu zwolniony. Pisma podnoszą, że tego rodzaju wyrok prawdopodobnie jeszcze nigdy nie zapadł przed żadnym sądem węgierskim.

OPJUM W KABINIE DLA UMYSŁOWO CHORYCH

Na wielkim parowcu transatlantyckim „Teofil Gautier”, który przybył dzisiaj do Marsylii ze Stambułu, wykryła policja portowa olbrzymią ilość, bo 250 kg. opjum. Opjum to zajmowało kabinę, przeznaczoną dla umysłowo chorych.

Fakt przemykania opjum i haszyszów z Konstantynopola do Marsylii i stamtąd do Paryża, jest zjawiskiem powszechnym, jednakże stosunkowo rzadko udaje się schwycić przemytników na gorącym uczynku.

**PIERWSZE KĘCKIE FABRYKI
WYROBÓW WEŁNIANYCH**

EDWARD ZAJĄCZEK

KĘTY obok Bielska

DOSTAWCA WOJSKOWY

WYRABIA

NAJDOSKONALSZE

MATERJAŁY

WOJSKOWE

I CYWILNE

S k ł a d y: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 146
LWÓW, ul. Legionów 1.
KATOWICE, ul. 3 Maja 15.

Fabryka Mechanicznego Obuwia

„SOKÓŁ”

IGNACEGO ŁUCZYŃSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 71 — Tel. 8-77-37

Sklep Bracka 27. Tel. 718-93.

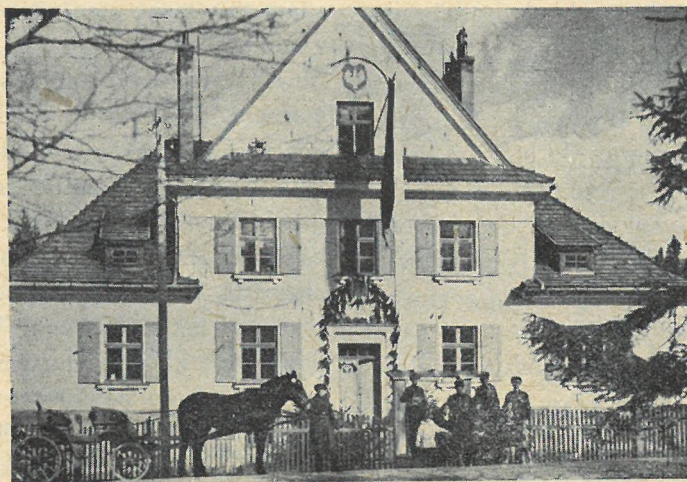
Wykonuje dostawy obuwia wszelkich typów — systemem maszynowym i ręcznie. — Poleca bogato zaopatrzone sklepy eleganckich bucików damskich, męskich i dziecięcych pierwszorzędných fasonów po bardzo przystępnych cenach na dogodnych warunkach.

dla PP. Urzędników państwowych bez zaliczki.

LIST Z WISŁY

Przesyłając fotografię plac. Wisła, chciałbym zwrócić uwagę na ten śliczny letniskowy a obecnie już i narciarski zakątek Państwa. Znamy go już z komunikatów Stowarzyszenia Samopomoc ogłaszających miejsca wolne dla swych członków zamierzających wypocząć na urlopie po ciężkiej całorocznej służbie granicznej.

Pobyt na letniku uprzyjętni nam przysłała „Rodzina Str. Gran.” chociaż wolałbym, by „Rodzina” ta nie była organizacją oddzielną lecz wchodziła niejako w skład Samopomocy. Bo przecież cele są identyczne — zaś im więcej towarzystw tem gorzej. Niech Rodzina Straży Granicznej będzie jedną z sekcji czy oddziałów Samopomocy. Dalszym oddziałem czy sekcją



Budynek Plac. Str. Gran. Wisła.

Na Plac. Wisła wypocząć można nie tylko latem lecz i w zimie — są tu śliczne tereny narciarskie — jak zresztą trener narciarski Szwed wyraził się, że są to tereny zupełnie podobne do terenów szwedzkich — Góra Barania, Stożek Wielki i Mały, Czantorja Wielka i Mała pod bokiem. Zalety te ocenić może jednak tylko narciarz. Napomykam o tych rzeczach dlatego, że niewielu, a prawie żaden z członków Samopomocy nie zaglądał do Wisły zimą, a Ci co tam byli powracają tam. Ich zapytać trzeba o opinię.

Niech Pan Asp. (podkom. in spe) Flammer powie, nam jak tam było — niech opowie swoje narciarskie wycieczki z przygodami, niech opowie jak to strażnik był naczelnikiem stacji, jakie to Str. Gran. na czele z nim urządził zimą Sylwestry, Wieczory Humoru i t. d. Przyrzekł nam napisać, lecz nic jakoś z tego. Do niego się zwracamy jak do naszego „nałogowca”. To jest jeden z tych, którzy nie mogą już bez Wisły żyć jak narkoman bez koka, dlatego, że Wisła go oczarowała a on ją. Piszę wprawdzie w liczbie pojedynczej, chociaż była to faktycznie liczba bardzo a bardzo mnoga. Zaś rozczarowanie żadne (z jego strony, bo ze strony Wisły duże).

Dla nas lepiej brać urlopy zimą, bo nie trzeba marznąć na granicy. Zimą więc spędzamy urlopy w górach.

Na lato wysyłamy w te góry nasze rodziny i dzieci. Samopomoc już może w obecnych Czatach podać nam ilość miejsc wolnych na lato. Możemy ją poprosić, by podała wolne miejsca i na zimę.

mogłaby być Kasa pośmiertna, sekcja dla chorych. letniskowa, zapomogowa it. p.

Rodzina Straży Granicznej jako sekcja najliczniejsza winna mieć poza zadaniem zasadniczym, które określone byłoby w statucie (programie) sekcji, zadanie zebrania na cele Samopomocy funduszków przez urządzenie zabaw, imprez i t. p. (poza składkami członków mężów).

Niech i nasze Panie pomyślą o trosce naszych rodzin i niech wspólnie z nami dążą do ulżenia ich losowi. Rzecz jasna, że musiałyby być również reprezentowane w zarządzie Samopomocy.

Niech Panie same zabiorą głos w tej sprawie i wypowiedzą się na łamach „Czat”. Znając ruchliwość (nie tylko w języku) naszych Pań jestem przekonany, że praca ich będzie skuteczna i owocna.

Batory.

**Zmiana adresu Kasy
Wzajemnej Pomocy.**

Obecny adres

**Kasy Wzajemnej Pomocy brzmi:
Warszawa, ul. Zielna 45 m. 6.**

Narciarstwo w Straży Granicznej

Po kończącym się już sezonie narciarskim powinniśmy zrobić mały rachunek sumienia i tem samem ganiąc nasze własne błędy postarać się o usunięcie ich w przyszłym sezonie. Jak każdy z nas stwierdził, narciarstwo w naszej Straży Granicznej stoi jeszcze bardzo nisko poza nielicznymi wyjątkami gdzieś od Zakopanego czy Krynicy wzgl. Worochty, to jest tam gdzie częściej widzi się dobrych narciarzy i gdzie nasi strażnicy zdołali sobie, obserwując innych, wyrobić styl i formę oraz klasę. W innych okolicach sprawa ta gorzej się przedstawia. Np. nasz ekwipunek, taki przeciętny. Narty służbowe służą nieraz do biegów, zawodów różnych, zamiast lekkich i ciepłych spodni narciarskich ubieramy nasze spodnie sukienne a do nich owijacze — lub nawet buty z cholewami! Nieśmiertelne Bilgiery mają jeszcze wśród nas niejednego gorliwego wyznawcę, zamiast lekkiej wiatrówki ubieramy naszą bluzę sukienną, pod nią jeszcze może koszulę wełnianą i czasem sweter, kołnierzyk na szyję no i koniecznie szal wełniany, więcej lub mniej razy omotany dookoła szyji. Taki jest przeciętny typ narciarzy naszych. Dobrze to jest — ale do służby. Potem — jazda. Tu trochę gorzej jeszcze. Stajemy do zawodów i niejednokrotnie za cały nasz krok służy zwykły truchcik przy zwykłym kroku. Naprawdę. Kijki o całą długość ramienia w prawo i lewo, na zjeździe, gdzie może przecież chodzi o pośpiech zjeżdżamy z oporami i t. p. pługami (szczęście że nie tą haniebną modą „na kijkach”, chociaż i to się trafia). Oto przeciętny typ naszego narciarza na zawodach. I w taki sposób wyekwipowani z taką zaprawą i umiejętnością udajemy się niejednokrotnie na zawody, poto, by się narazić na ciche i delikatne docinki i by wywołać uśmiech politowania na ustach każdego innego, nawet najgorszego narciarza. Idziemy bez treningu, oderwani od granicy i niejednokrotnie mając poraż pierwszy w tym sezonie narty na nogach. Chyba nie przesadzam wiele? A tymczasem sport narciarski rozwija się coraz bardziej, rokrocznie odbywają się zawody, które wykazują co na nartach można zrobić. Co roku z pod oka doskonałych trenerów i nauczycieli wychodzą całe zastępy dobrych narciarzy, dla których telemark czy obok nie jest czemś nadzwyczajnym a jazda na nartach nie męczy. I my się porywamy do zawodów? Jest już zgóry przesądzone co my możemy na takich zawodach zrobić. Prawie lub zupełnie nic, a za cały pożytek to już chyba to, że byliśmy na zawodach no i niektóry przynajmniej zaobserwuje dobrego narciarza i potem u siebie na Placówce stara się przyswoić sobie tę czy inną dziedzinę narciarstwa. A na Placówkach my się nigdy tego nie nauczymy, bo nikt nas tego nie nauczy. Prawda, robi się u nas niejedno, by tylko podnieść narciarstwo,

urządza się zawody we własnym zakresie, zawody w I. G. i t. p., jednak to jest jeszcze zupełnie za mało i wtedy taki średnio dobry narciarz zdaje się, że jest nie do pokonania, bo on miał możliwość wyuczenia się tej jazdy a inni pod tym względem byli mniej szczęśliwi. Jedyne więc wyjście z tego jest — albo — na własny koszt wyjeżdżać do ośrodków narciarskich i tam za własne pieniądze pobierać naukę, albo — zorganizować się, stworzyć Towarzystwo Narciarskie M. I. O. zarejestrować je w P. Z. N. w Krakowie, opracować własny statut, dostosowany do naszych warunków, ustalić tok pracy Zarządu, określić wysokość składek no i poważnie zabrać się do pracy. Wedle mego obliczenia jest w M. I. O. około 1000 szeregowych, zatem około 10 proc. uważam, że znalazłoby się narciarzami. To czyni 100 ludzi. Gdyby nas 100 zrzeszyło się w takim naszym Towarzystwie i wpłaciło np. wpisowe 1 zł. i przypuścimy od 1 czerwca b. r. wpłaciło miesięcznie po 50 gr. tytułem wkładki członkowskiej, to do 1 stycznia 1934 mieliśmyby fundusz w wysokości około 500 zł. Kilka zabaw urządzonych przez nas na terenie I. O. mogłoby dać około 150—200 zł. czyli przy niezbyt dużym wysiłku, z własnych groszy mieliśmyby 1.1.34 około 700 zł. Kasa musiałaby być przy I. O., gdyż musiałaby łączyć w sobie wszystkie I. G. Gdy więc nadszedłby nowy sezon narciarski 1933/34 mogłoby około 50 proc. naszych członków wyjechać do Zakopanego i tam przez przeciąg około 10 dni pobierać naukę. Rozumie się kosztą przejazdu musiałaby być pokrywane z własnego, gdyż trudno inaczej, chyba, że apel do Samopomocy odniósłby jakiś skutek w postaci subwencji. Wyżywienie siłą faktu płacone byłoby również z własnego, bo przecież i w domu na granicy trzeba jeść. Zorganizowana własna kuchnia wspólna przy dobrej gospodarce mogłaby w Zakopanem kosztować tyle co i na granicy. Urlopy napewno dostaniemy, bo I. O. nie odmówiłby urlopów na taki cel. Oprócz powyższych celów funduszu związkowego miałby on jeszcze służyć na wysyłanie zawodników na reprezentacyjne zawody, a ponieważ po przejściu takiego treningu w Zakopanem byłibyśmy już nie takimi normalnymi narciarzami, więc moglibyśmy się ubiegać o niejedno. Mam mianowicie na myśli ubieganie się o puchar Im. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, ustanowiony dla krzewienia sportu narciarskiego w Polsce. Zdobywa go Towarzystwo, czy Związek, które w danym sezonie zdobywa najwięcej punktów. Punktami liczy się ilość zdobytych i wykupionych w danym sezonie odznak narciarskich. Zdobyć takiej odznaki nie jest wcale trudne, gdyż jako warunek jest bieg na trasie 12 km. i o brązową odznakę wymagany jest maksymalny czas

1 godz. 30 min. A to już każdy strażnik potrafi. Srebrna wymaga czasu około 1 g. 15 min., a złota — 1 g. 12 sek. dla zawodników do lat 28. Dla starszych jest przewidziany czas dłuższy. Ponieważ w M. I. O. jest nas około 1000, a moglibyśmy przecież zwerbować do biegu niezrzeszonych w innych T-wach narciarzy np. strzelców, kolejarzy i t. p. moglibyśmy uzyskać w przyszłym sezonie około 1200 punktów. Zdobywcą pucharu w 1931/32 jest 2 pap. w Sanoku, który osiągnął tylko 519 pkt., a w r. 1932/33 uzyskał około 800 pkt. i też pewny jest wygranej. Dlaczego więc Straż Graniczna nie mogłaby się pokusić o miejsce i na tem polu, jeżeli zdobywa rokrocznie II miejsce w marszu szlakiem Kadrówki. Tu przecież trudności są o wiele mniejsze. Odznaka kosztuje 3 zł., wpisowe do zawodów 1 zł., więc koszt nieduży. Wtedy, gdybyśmy pokazali, że możemy coś zrobić napewno, nasze Towarzystwo czy Związek stałby się popularniejszy, mógłby otrzymać jakieś udogodnienia nie licząc tych, które posiadałby z racji należenia do P. Z. N. Wtedy odbyłyby się i zawody między I. G. o puchar M. I. O., mogliby częściej nasi zawodnicy wyjeżdżać na zawody do Zakopanego, Krynicy czy innego ośrodka. Rzucam więc tę myśl pod rozważania PT. Kolegów i proszę o wypowiedzenie się na łamach naszych „Czat” z wiarą, że dla narciarza niema trudności i dla takiego celu znajdzie się tych STU chętnych.

Procyk, str. z Kom. Wola Michowa.

Strażnicza filozofia

Chodził po ciemnych karpackich kniejach i dumal w swej nieuczzonej głowie, o tych ścieżkach i gładach, których stopami swemi dotykał, na których przysiadł czasem zmęczony.

I góry wysokie i lasy tajemne, milczały, kryjąc prawdę swego bytu głęboko.

A on wzdychał i patrzył na ich ogrom z zachwytem.

Tyle godzin, dni i lat, tyle tu między niemi przebywa — tyle modlitw na ich cześć wymarzył, że tym siewem doliny wyrównałby z bujnymi szczytami, a jednak sam wzrastał coraz niżej, coraz mniejszym stawał się kamykiem. Może zyskał za to na jakości.

Wytwórnia Guzików i Wyrobów Metalowych „GUZPOL”

L. MŁYNEK Warszawa, Dzielna 15. Tel. 11-61-76.
poleca wszelkiego rodzaju guziki dla wojska, urzędów państwowych i komunalnych, orzelki do czapek, bluz, numery okręgowe z białego metalu dla Straży Granicznej oraz wszelkie ozdoby metalowe dla organizacji wojskowych. — Zamówienia załatwiamy natychmiast — zamiejscowym wysyłamy odwrotną pocztą za zaliczeniem pocztowem.

Może te bystre dziewicze potoki — czyste wwały w niego myśli i perlistemi kropkami wód swoich ochłodziły gorące jego skronie.

Milczące góry nie zdradziły prawd w sobie ukrytych, ani szumiące lasy nie mówiły nic o swych tajemnicach.

Wymowny stał się tylko szum krętych potoków.

Strażnik słuchał.

Od wieków płyniemy i praw naszych nikt kwestjonować nie może.

Burze co przeszły i co przyjdą, groźne błyski piorunów, albo słońca ciepłe promienie z drogi nas nie zawrócą.

Miljony kropel naszych z mgłą unoszone, z deszczem wracają do nas z powrotem.

Wierność swojemu żywiołowi, oto nasza religia. Nie masz wśród nas odszczepieńców.

Ojczyznę naszą — morze szlachetne i srogie zarazem. Tam w jego głębinach znajdziemy szczęścia do syta.

Strażnik zamyślił się głęboko.

Morze — potoków, ojczyzna jedyna. Młodzieńcze zapały i wiara bezkrytyczna. O i tam są rekiny i tam bałwany rozbijają okręty, lub brzegów swych naruszają granice.

Nieubłagane prawo natury. Tak — temi potokami prawda płynie. O parę kroków stał kamień graniczny. Otrząsnął się strażnik, przyciągnął do boku karabin, wyciągnął szyję i spojrział w dal, by rozhułkany żywioł lub chciwy rekin nie uszkodził brzegów ojczyzny jego

Bron, st. str.

Zakład Przewozowo Ekspedycyjny

„ELKA”

właśc. **LEON JANKOWSKI**

Warszawa, Chłodna 51. Tel. 788-82.

załatwia wszelkie przewózki mebli, towarów po mieście i okolicy po bardzo przystępnych cenach oraz załatwia wszelkie ekspedycje kolejowe i odbiorcze.

Obsługa rzetelna — natychmiastowa — tania — gwarancja.

Wytwórnia Czapek,

Przerobów Czapniczych i Haftów

„CZADAPOL”

w Warszawie, ul. Ś-to Jerska 10. Tel. 11-03-67.

poleca w wielkim wyborze — czapki dla pp. oficerów i podoficerów Straży Granicznej od zł. 8—16 zł. — oraz kompletne hafty na mundury według przepisowych wzorów. — Wszelkie zamówienia załatwiamy natychmiast — zamiejscowym wysyłamy odwrotną pocztą za zaliczeniem pocztowem.

Humor zagraniczny

Jezioro Bodeńskie, położone na granicy Niemiec i Szwajcarii należy jednocześnie, wspólnie do obydwu tych krajów. Linja graniczna przebiega przez środek jeziora, po którym ślizgają się motorówki straży granicznej szwajcarskiej i lands-jägerów niemieckich pilnujących zazwyczaj spokojnych obywateli szwajcarskich, trudniących się łowieniem ryb na wędkę.

Pewien szwajcarski rybak zanadto podpłynął na wody niemieckie. Natychmiast dopadł go na motorówce Niemiec z wielkim krzykiem.

— Panie! Pan ośmiela się łowić ryby na niemieckiej części jeziora! To są ryby niemieckie!

— Nic podobnego — odparł rybołówca — łapię jedynie ryby szwajcarskie.

— Cooo? Poczem pan poznaje to?...

— Jeżeli złapana ryba zanadto otwiera pysk, to znaczy, że niemiecka, wówczas wyrzucam ją zpowrotem do wody.

Po tej odpowiedzi Niemiec odpłynął jak zmyty.

Przez granicę sowiecką przechodził jakiś sprytny obywatel bez paszportu. Zaczepiony o dowody, przez funkcjonarjusza G. P. U. z zimną krwią okazał wypełniony blankiet analizy moczu.

Nie bardzo piśmienny Moskal odsylabizował powoli „a-n-a-l-i-z“, odezwał się do siebie „pewnie cudzoziemiec“ i „b-r-a-k c-u-k-r-u“.

— No, jak pan niema cukru, to może przejść granicę.

Spryciarzowi nie trzeba było tego powtarzać po raz drugi.

Pewien archeolog przywiózł do Wiednia z Egiptu mumję, jakiegoś Ramzesa, conajmniej z przed 3.000 lat. Celnicy nie mogli zrozumieć co to jest mumja i nie umieli określić cła. Wreszcie jeden z energiczniejszych ułamał palec z zabalsamowanego truposza, zjadł i uznał mumję za „suszone mięso“. Cło zapłacił uczony takie jakie obowiązuje za wwóz do kraju suszonego mięsa.

W Hawrze, siedzi w coupé luksusowego pociągu Anglik Z prawej jego strony, na półce znajduje się spore zawiniątko, z którego coś przecieka. Celnik francuski dotyka się palcem, zwilża go w kapiącej cieczy i wsadza do ust, poczem cmoknąwszy i smakowicie się oblizawszy, odzywa się do Anglika z mrugnięciem.

— Whisky? Co?

— Nie — odpowiada z flegmą syn Albionu — foksterjer.

Wyobraźmy sobie minę Francuza i czas przez jaki z obrzydzeniem spluwał raz po raz.

— Ciepło! Zimno — krzyczał malec w wagonie I kl. kiedy celnik francuski rewidował bagaż jego tatusia i mamusi. Dzięki słowom „ciepło!“ znalazł celnik zwój koronek szmuglowanych z Brukseli. Dzięki zabawie małego, tatuś i mamusia zapłacili grubą karę, ale wyobrażamy sobie, jakie lanie dostał mały, po powrocie do domu, za uprawianie niewinnej gry towarzyskiej, nie w salonie, ale w wagonie i nie z rówieśnikiem, ale z rewidentem.

Meksykańska straż graniczna, w ten „ściśły“ sposób określiła w protokole położenie zwłok zastrzelonego przez niewiadomego sprawcę obywatela tego miłego państewka: „W pasie granicznym w pobliżu Aguardiente znaleziono nieboszczyka. Leżał on głową w kierunku północnym, nogami w kierunku drzewa“.

Pewien dowcipny szlachcic polski kupił we Francji 10.000 papierosów, i, zapakowawszy je do walizki, najspokojniej ulokował się w wagonie.

Na pogranicznej stacji, na granicy belgijsko-francuskiej w Jedumont, podchodzi do siwego podróżnika, o dystygowanym wyglądzie celnik i grzecznie skłoniwszy się pyta dowcipnego Polaka.

— Czy ma pan coś do zadeklarowania.

Polak uśmiechnął się ironicznie wskazując na walizkę i z powagą odpowiada:

— Owszem, 10.000 papierosów.

Celnik, przy akompaniamencie innych celników i podróżników parsknął śmiechem, poklepał Polaka po ramieniu i odchodząc z wagonu pogroził mu palcem zanosząc się ze śmiechu mówiąc: „stary kawalarzu! w tym wieku takie kawały!“

Ale kawał był niezły? Co?

Pewien Francuz „nakryty“ został w 1919 roku na gorącym uczynku szmuglowania 100.000 sztuk dyskretnych gum zapobiegawczych. Na zapytanie w jakim celu to wiezie odparł poważnie:

— Dla własnego użytku.

Uśmieano się, ale nie uwierzono i rzekomemu kandydatowi na Rasputina skonfiskowano zapas, pozostawiając tylko dwa tuziny.

Wytwórnia Skrzyń — B. Altmana

Warszawa, Nalewki 21.

wykonuje skrzynie z drzewa wszelkich rozmiarów, z dostawą na miejsce po bardzo przystępnych cenach. — Zamówienia wykonuje natychmiast.

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

NA ŁÓDŹ PODWODNA

IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Złożył Komendant C. S. S. G. w imieniu własnym i kadry instruktorskiej 10 zł, zamiast życzeń świątecznych.

KURS DOSZKOLENIA OFICERÓW

Z dniem 31 marca b. r. zakończył się III kurs doszkożenia oficerów w Centr. Szkole Straży Granicznej.

KOMUNIKATY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”.

I. Na zebraniu w dniu 28 lutego 1933 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” przyznał następujące zapomogi:

- | | |
|--|--------|
| 1) Kom. Klińskiemu Juljuszowi, Kom. Zaborowo, na leczenie własne | 200 zł |
| 2) Asp. Szafarskiemu Tadeuszowi, Kom. Żabie, na leczenie własne | 100 „ |
| 3) Str. Wołkowi Franciszkowi, Kom. Lipiny, na leczenie własne | 150 „ |
| 4) Pkom. Znamirowskiemu Pawłowi, I. G. Rybnik, na leczenie żony | 200 „ |
| 5) Asp. Bajko Henrykowi, C. S. S. G., na leczenie własne | 100 „ |
| 6) Asp. Usakiewiczowi Marjanowi, Kom. Janówka, na leczenie dziecka | 100 „ |
| 7) Str. Skowronkowi Janowi, drużyna I. O. Katowice, na leczenie żony | 100 „ |
| 8) Str. Grabi Stanisławowi, Kom. Bielszowice, na leczenie żony | 150 „ |
| 9) Pkom. Słęczce Józefowi, K. S. G., na leczenie własne | 150 „ |
| 10) St. str. Kniwo Janowi, K. S. G., na leczenie własne | 50 „ |

Razem 1300 zł.

Ponadto przyznano zapomogi:

- | | |
|--|---------|
| 11) Pkom. Mikulskiemu Stanisławowi, I. G. Wieluń, na leczenie żony | 200 zł. |
| 12) Kom. Matuszewskiemu Władysławowi, Kom. Lubliniec, na leczenie żony | 200 „ |

Razem 1700 zł.

Przyznane zapomogi wym. pod L. 11 i 12 będą wypłacone petentom po przedstawieniu zaświadczeń lekarzy o odbytej operacji.

Odmownie załatwiono 7 podań.

Do uzupełnienia zwrócono 2 podania.

Do następnego zebrania pozostawiono do rozpatrzenia 32 podania.

II. Na zebraniu w dniu 18 marca 1933 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopo-

moc Straży Granicznej” przyznał następujące zapomogi:

- | | |
|---|---------|
| 1) str. Pasamonikowi Stanisławowi, Kom. Goszczyno, na leczenie własne | 100 zł. |
| 2) str. Kuchcie Stanisławowi, Kom. Lubawa, na leczenie dzieci | 75 „ |
| 3) Towstycy Aleksandrowi, Kom. Myszyniec, na leczenie dziecka | 150 „ |
| 4) przod. Osińskiemu Bronisławowi, Kom. Bo’anowo, na leczenie żony i dziecka | 100 „ |
| 5) str. Kisielowi Antoniemu, Kom. Ławoczne, na leczenie żony | 100 „ |
| 6) st. przod. Nastkowi Józefowi, I. G. Nowy Targ, na leczenie własne | 150 „ |
| 7) przod. Kopciewi Antoniemu II, Kom. Kartuzy, na leczenie własne | 150 „ |
| 8) str. Wiśniewskiemu Władysławowi, Kom. Sypniewo, na leczenie żony | 100 „ |
| 9) str. Synówce Władysławowi, Kom. Dzieżkowie, na leczenie żony | 100 „ |
| 10) str. Wójciechowskiemu Michałowi, Kom. Muszyna, na leczenie żony | 50 „ |
| 11) przod. Piotrowskiemu Stanisławowi II, I. G. Nowy Targ, na leczenie własne | 150 „ |
| 12) st. przod. Zubrowskiemu Ludwikowi, Kom. Rawicz, na leczenie żony | 150 „ |
| 13) st. przod. Wawrzyniakowi Janowi, I. G. Brodnica, na leczenie własne | 75 „ |
| 14) st. przod. Pawlakowi Józefowi, I. G. Wieluń, na leczenie własne | 160 „ |
| 15) st. str. Hamudzie Józefowi, Kom. Zakopane, na leczenie własne | 75 „ |
| 16) str. Solce Karolowi, Kom. Ujście | 75 „ |
| Warunkowo: | |
| 17) przod. Ładzie Wiktorowi, Kom. Wejherowo, na leczenie własne | 150 „ |
| 18) str. Worondkiewiczowi Albertowi, Kom. Janówka, na leczenie własne | 75 „ |
| 19) st. str. Dymelowi Józefowi, post. Gorlice, na leczenie własne | 150 „ |
| 20) st. str. Szymańskiemu Józefowi, Kom. Ławoczne, na leczenie żony | 150 „ |
| 21) str. Pietrzakowi Janowi, Kom. Panki, na leczenie własne | 150 „ |
| 22) st. str. Zapartowi Mikołajowi, I. G. Wieluń, na leczenie żony | 75 „ |

Razem 2500 zł.

Odmownie załatwiono 5 podań.

Do uzupełnienia zwrócono 5 podań.

III. Dnia 6 kwietnia 1933 r. zmarł członek K. P. str. Knychała Józef z Komisarjatu Str. Gr. Praszka.

Osoba uprawniona otrzymała w dniu 12 b. m. pośmiertne w kwocie 4.450 zł. W związku z powyższym, Zarząd uprzejmie prosi o zarządzanie potrącenia w dniu 1 maja 1933 r. od członków K. P. po 1 zł. (jeden złoty) tytułem pogłównego za powyższy wypadek śmierci.

Potrącone pogłównie prosimy wpłacić po myśli Instrukcji z dnia 1.IX.1932 r. pkt. i oraz Komunikatu z dnia 28.XII.1932 r.

IV. Walne Zgromadzenie Delegatów, odbyte w dniach 9 i 10 kwietnia 1933 r. powzięło następującą uchwałę:

„począwszy od dnia 1-go maja 1933 r. ustala się przy równych świadczeniach niżej wyszczególnione miesięczne składki członkowskie”:

- | | |
|--|--------------|
| 1) strażnik | 70 groszy. |
| 2) st. strażnik, przodownik, st. przodownik i oficer kawaler | zł. 1.— |
| 3) oficer żonaty | zł. 1 gr. 50 |

W związku z powyższym, Zarząd uprzejmie prosi o potrącanie począwszy od dnia 1-go maja 1933 r. od członków Stowarzyszenia „Samopomoc” składek w wyżej podanej wysokości i podawanie obok nazwiska stanu rodzinnego przy członkach oficerach.

WALNE ZEBRANIE

Stow. Samopomoc Str. Gran. przeciągnęło się w roku bieżącym do dwóch dni, 9 i 10 kwietnia. Delegaci granicy mieli sposobność szczegółowo omówić wszystkie postulaty kolegów. Protokół W. Zgromadzenia ogłosimy po otrzymaniu go od Zarządu. Na razie ograniczamy się do zakomunikowania ogółowi czytelników o zmianach osobowych w Zarządzie: w miejsce ustępujących prezesa i wiceprezesa, pp. insp. Spilczyńskiego i Dra Olasa weszli do Zarządu pp. insp. Grodyński jako prezes i pkom. Słęczka, jako wiceprezes.

Sprawę Kasy Emerytalnej W. Zgromadzenie zleciło nowemu Zarządowi. W porozumieniu z Zarządem Samopomocy postaramy się poinformować czytelników o dalszych losach projektowanej kasy.

REGULAMIN WYBORU PRZEDSTAWICIELI NA WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW K. W. P.

§ 1. Członkowie Spółdzielni, wobec przekroczenia ogólnej ilości członków Spółdzielni liczby 500, wybierają ze swego grona przedstawicieli w ogólnej ilości 30, którzy to przedstawiciele przyjmują udział w Walnym Zgromadzeniu.

§ 2. Wymieniona w poprzednim paragrafie ilość 30 przedstawicieli została wybrana według poniższego rozdzielnika:

22 Inspektoraty Graniczne po 1	22
5 Inspektoratów Okręgowych po 1	5
Centralna Szkoła Str. Gran.	2
Komenda Str. Gran.	1

Razem 30

§ 3. Wybory przedstawicieli członków Spółdzielni pracujących w Sztabach Inspektoratów Okręgowych, w Szkole Centralnej Str. Gran. oraz w Komendzie Str. Gran. odbywają się na Walnych zebraniach tych członków drogą głosowania bezwzględna większością głosów obecnych.

§ 4. Prezydja Walnych Zebrań Członków Spółdzielni wymienionych w § 3 niniejszego regulaminu przesyłają protokoły tych zebrań za pośrednictwem wybranych przedstawicieli Zarządowi Spółdzielni.

§ 5. Wybory przedstawicieli członków Spółdzielni, znajdujących się na terenie Inspektoratów Granicznych odbywają się drogą wyborów pośrednich, a to w sposób następujący:

1. W szóstą niedzielę przed Walnem Zgromadzeniem przedstawicieli członków Spółdzielni — członkowie spółdzielni składają swe głosy w zapieczętowanych kopertach na ręce kierownika placówki, przyczem podają nazwiska 2 kandydatów. Kierownicy placówek nazajutrz przesyłają zebrane i opieczętowane koperty Kierownikowi Komisarjatu, który najpóźniej następnej niedzieli (5-ej przed Walnem Zgromadzeniem) przesyła otrzymane z poszczególnych placówek paczki Kierownikowi Inspektoratu Granicznego, który przekazuje je 2 skrutatorom.

2. Skrutatorzy protokółarnie ustalają, jacy kandydaci z każdego komisariatu w ramach tego komisariatu otrzymali największą ilość głosów. Z tych ostatnich tworzą listę kandydatów na przedstawicieli danego Inspektoratu Granicznego i listę taką niezwłocznie najpóźniej do następnej niedzieli (4-ej przed Walnem Zgromadzeniem) przesyłają kierownikom placówek do wiadomości członków, znajdujących się na terenie poszczególnych placówek.

3. W 3-ią niedzielę przed Walnem Zgromadzeniem członkowie Spółdzielni składają w zamkniętych kopertach kartki z jednym nazwiskiem z pośród umieszczonych na liście, o której mowa w poprzednim punkcie, na ręce kierowników placówek, którzy nazajutrz przesyłają wszystkie otrzymane koperty bezpośrednio do Inspektoratu Granicznego dla doręczenia skrutatorom.

4. Skrutatorzy najpóźniej w następną niedzielę (2-gą przed Walnem Zgromadzeniem) dokonywują ostatecznych obliczeń i ustalają nazwisko przedstawiciela In-

spektoratu Granicznego na Walne Zgromadzenie, którego to przedstawiciela zastąpi, wybrany kandydat, który otrzymał największą ilość głosów, o ile wybrany przedstawiciel I. Gr. nie mógłby brać udziału w W. Zgr.

Skrutatorzy wręczają przedstawicielowi dla doręczenia Zarządowi Spółdzielni protokoły posiedzeń skrutatorów.

5. Skrutatorzy w ilości 2 z każdego Inspektoratu Granicznego, wyznaczeni są przez Kierowników poszczególnych Inspektoratów Granicznych.

6. Członkowie Spółdzielni, znajdujący się w Kierownictwach Komisarjatów wzgl. w Sztabach Inspektoratów Granicznych składają swe głosy na ręce kierowników najbliższych placówek Straży Granicznej.

Nazwiska wybranych delegatów na Walne Zgromadzenie prosimy podać do Zarządu K. W. P. najpóźniej na 5 dn przed terminem Waln. Zgromadz. oraz każdego delegata zaopatrzyć w legitymację delegacyjną.

WSPÓLDZIAŁANIE POLICJI Z WŁADZAMI SKARBOWEMI.

W związku z wątpliwościami wysuniętymi odnośnie współdziałania organów P. P. z władzami skarbowymi, p. komendant główny wyjaśnił (pismem okólnym Nr. I A. 15/12/20 z 21.II b. r.), że działanie pomocnicze organów P. P. w zakresie ścigania przestępstw skarbowych polega na tem, że, o ile organa P. P. stwierdzą fakt popełnienia przestępstwa skarbowego, obowiązane są poczynić niezbędne kroki, mające na celu zabezpieczenie śladów przestępstwa względnie uniemożliwienie ucieczki sprawcy oraz bezzwłocznie zawiadomić władze skarbowe o tym fakcie i dokonanych czynnościach.

Również wszelkie wiadomości lub doniesienia, uzasadniające przypuszczenie popełnienia przestępstwa skarbowego, należy komunikować władzom skarbowym, celem poczynienia przez nie odpowiednich kroków i wydania swym organom wykonawczym odpowiednich zarządzeń.

Gdyby w dalszym toku sprawy lub przy przeprowadzaniu wywiadów i zasięgnięciu opinii o podejrzanych, władze skarbowe zwróciły się do organów P. P. o pomoc z tego względu, że we własnym zakresie lub też z przyczyn technicznych nie są w stanie uzyskać potrzebnych wiadomości — pomocy tej względnie odpowiednich informacji należy władzom skarbowym w miarę możliwości udzielić.

Odnosnie przymusowego dostawiania osób, wezwanych do stawienia się u władz skarbowych, p. komendant główny wyjaśnił, że przymusowe dostarczanie przez organa P. P. następuje zawsze w wypadku nieobecności na miejscu organów skarbowych. O ile organa władz skarbo-

wych są na miejscu — to przymusowe dostawianie przez organa P. P. następuje tylko w tym wypadku, gdy wezwany stawia funkcjonariuszom władz skarbowych zdecydowany opór, uzasadniający użycie siły. Związane z tem koszty, jak również strawne, diety i koszty transportu osób zamiejscowych, wezwanych do stawienia się u władz skarbowych względnie obwinionych zamiejscowych, których eskortę skuteczniejszą organa P. P. na żądanie władz skarbowych oraz należności na stawiennictwo u władz skarbowych — policjantów wezwanych przez te władze w charakterze świadków, obciążają budżet Min. Skarbu.

WYDAWANIE PRZEZ POLICJĘ ŚLĄSKĄ DORAŻNYCH ZEZWOLEŃ CUDZOZIEMCOM NA PRZEKRACZANIE GRANICY

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 14 kwietnia 1932 r. o dokumentach upoważniających do przekraczania granicy (Dz. Ust. Nr. 57 poz. 548) przewiduje w par. 24 możliwość wydawania zezwoleń na przekroczenie granicy cudzoziemcom, którzy zamierzając przejechać przez obszar Rzeczypospolitej Polskiej, nie zdążyli z usprawiedliwionych powodów uzyskać wizy przejazdowej w Konsulacie Rzeczypospolitej zagranicą.

Postanowienie to ma na celu zapobiec niepożądanym następstwom, jakie wynikały z faktu, że dotychczasowe przepisy nie dozwalały miejscowym władzom na uczynienie jakiegokolwiek wyjątku od zasady, że cudzoziemiec może przekroczyć granicę Rz. P. tylko na zasadzie wizy polskiej. Zdarzały się wskutek tego wypadki, że cudzoziemcy, nieraz osoby o nazwiskach wybitnych i znanych w świecie naukowym, literackim i t. p. — byli zatrzymywani na stacji granicznej z powodu braku na paszporcie wizy polskiej, o którą nie mogli się na czas wystarać wskutek nagłej konieczności wyjazdu lub nieświadomości i potrzebie uzyskania takiej wizy. Wypadki takie stawały się źródłem przykrych nieporozumień i propagandy szkodliwej dla interesów polskich, gdyż zmuszały cudzoziemca do zaniechania podróży i powrotu zagranicę, a tylko w najlepszym razie po uzyskaniu specjalnego telefonicznego zezwolenia z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mogły władze miejscowe zezwolić cudzoziemcowi na dalszą podróż, co było w każdym razie połączone z utratą bezpośredniego połączenia kolejowego, często z utratą miejsca w wagonie sypialnym i t. p.

Obecnie, w myśl wspomnianego rozporządzenia, powiatowa władza administracji ogólnej, właściwa dla danego granicznego punktu przejściowego, będzie mogła takiemu cudzoziemcowi wydać zezwolenie na przekroczenie granicy. Z uwagi jednak

na to, że wobec krótkości postoju na stacjach granicznych — bezpośrednio skomunikowanie się z władzą powiatową byłoby z reguły niewykonalne, rozporządzenie upoważnia starostów do udzielania tego zezwolenia „za pośrednictwem organu granicznej kontroli paszportowej”, a więc między innymi i policji.

W związku z tem wojewoda śląski upoważnił kierowników komisariatów policji w Bytomiu i Zebrzydowicach do wydawania takich zezwoleń. W tym celu odnośni starostowie przydzielili tym kierownikom komisariatów odpowiednią ilość formularzy zezwoleń, zaopatrzonych w podpis starosty i pieczęć, z tem, że o każdym wydaniu zezwolenia kierownik komisariatu będzie donosił staroście, ze szczegółowym podaniem powodów wydawania zezwolenia.

NIEDOPUSZCZALNOŚĆ PRZENIESIENIA FUNKCJONARJUSZA PAŃSTWOWEGO W STAN NIECZYNNY DLA DOBRA SŁUŻBY W RAZIE STWIERDZENIA TRWAŁEJ CHOROBY.

Wskutek ujemnej opinii lekarza powiatowego co do stanu zdrowia funkcjonariusza państwowego, zarządziły władze zbadanie tegoż przez komisję lekarską drugiej instancji. Funkcjonariusz nie zjawiał się do tych badań. Następnie przeniesiono go „ze względu na dobro służby” w stan nieczynny. Czy takie przeniesienie w stan nieczynny jest dopuszczalnym wobec tego, że wchodził w grę stan zdrowia tego funkcjonariusza, dający władzy prawo skorzystania z uprawnień przeniesienia go w stan spoczynku?

Przeniesienie w stan nieczynny „ze względu na dobro służby” nie było w tym wypadku dopuszczalne.

Jakkolwiek każda choroba funkcjonariusza państwowego powoduje niewątpliwie uszczerbek dla służby, a więc naraża dobro służby, to jednak w takich razach władza nie może już skorzystać z uprawnień wymienionych w art. 54 ustawy z r. 1922 poz. 164 Dz. U. o państwowej służbie cywilnej co do przeniesienia funkcjonariusza państwowego w stan nieczynny. W przeciwnym bowiem razie postanowienia z art. 28, 29 ust. emerytalnej o przeniesieniu w stan spoczynku z powodu choroby straciłyby swój sens i znaczenie, a zatem funkcjonariusz mógłby być pozbawiony przywilejów, wynikających z art. 9, 11 i 12 ustawy emerytalnej w przedmiocie przyznania zaopatrzenia emerytalnego wraz przejścia w stan spoczynku z powodu choroby, gdyż władza zawsze mogłaby powołać się na to, iż dany funkcjonariusz nie został zwolniony ze służby i przeniesiony w stan spoczynku z powodu choroby, lecz zwolniony ze służby w konsekwencji przeniesienia w stan nieczynny dla dobra służby z mocy art. 54 ustawy o państwowej służbie

cywilnej, w których to wypadkach władza działa według swojego uznania i nie jest obowiązana nawet podać motywów, a tylko powołać się na podstawę prawną.

Gdy zatem głównym motywem niemożności pozostawienia funkcjonariusza nadal w służbie była jego choroba, było obowiązkiem władzy poddać go badaniu lekarskiemu, w razie niestawienia się jego do komisji lekarskiej wyjaśnić przyczyny niestawiennictwa i zarządzić zbadanie go ewentualnie przez komisję lekarską w miejscu jego zamieszkania, a nie stosować przepisy, o przeniesieniu w stan nieczynny.

Takie też zapatrywanie prawne wypowiedział Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z 12 maja 1932 r. Rej 2318/30 G. S. 61 Nr. 5.

ZALICZKI NA UPOSAŻENIA SŁUŻBOWE

Prezes Rady Ministrów zarządził, aby władze służbowe funkcjonariuszów państwowych po otrzymaniu prośby o zaliczkę, zwracały szczególną uwagę, by okoliczności, uzasadniające przyznanie zaliczki i jej wysokości, były udowodnione w sposób nienasuający wątpliwości. Prośby, bez odpowiednio wiarogodnego udokumentowania, nie powinny być przez te władze wogóle rozpatrywane, lecz zwracane bez rozpatrzenia względnie do uzupełnienia.

Ponadto władze winny zwracać szczególną uwagę na to, by zaliczki zwrotne były przyznawane jedynie w wyjątkowych wypadkach i tylko wtedy, jeżeli istnieje pewność racjonalnego użycia zaliczki. Zaliczka bowiem użyta w sposób nieodpowiedni znacznie pogarsza sytuację finansową danego funkcjonariusza, obciążając jego uposażenie w ciągu dłuższego okresu czasu.

ŚCIĄGANIE NALEŻNOŚCI SKARBU PAŃSTWA

W związku z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, że władza służbowa może dochodzić pretensji pieniężnych w odniesieniu do urzędników tylko na drodze sądowej, wyłaniała się potrzeba wyjaśnienia, czy powyższe odnosi się również do nadebranego uposażenia.

W sprawie powyższej Min. Skarbu stanęło na stanowisku, że jeżeli chodzi o uposażenie, to ma ono ciągłość w wynagradzaniu pracownika przez Skarb Państwa, a zatem można je uzupełniać czy to w niedoborach, czy też w nadebraniu go.

Z powyższego wynika, że jeżeli chodzi o nadebranie uposażenia, to można je potrącić w drodze administracyjnej. Co do wysokości rat potrącanych kwot obowiązuje 1/5 uposażenia jako maksimum.

ODWOŁANIA Z URLOPU I ZWROT KOSZTÓW

Pomimo wydanego wyjaśnienia przez Min. Skarbu, że urzędnik odwołany z urlopu wypoczynkowego, ma prawo do zwrotu kosztów podróży tylko w tym wypadku, gdy odwołany spędza dalszą część urlopu w miejscowości, z której go odwołano, niektórzy funkcjonariusze państwowi nie chcieli pogodzić się z tego rodzaju interpretacją ustawy pragmatycznej.

Sprawę tę rozstrzygnął definitywnie Najwyższy Trybunał Administracyjny przy skardze Zdzisława Telichowskiego z Kałusza.

Wyrok N. T. A. jest zgodny ze stanowiskiem Min. Skarbu, a mianowicie: Funkcjonariusz państwowy, odwołany z urlopu wypoczynkowego, ma prawo do zwrotu kosztów podróży tylko w tym wypadku, gdy na dalszą część urlopu wypoczynkowego udaje się ponownie do tej miejscowości, w której spędzał pierwszą część urlopu.

ZALICZENIE SŁUŻBY ZABORCZEJ DO EMERYTURY

Przypominamy naszym Czytelnikom, że najpóźniej do końca grudnia 1933 r. trzeba prosić o zaliczenie do emerytury służby zaborczej.

Niezgłoszenie w powyższym terminie służby zaborczej pozbawia zainteresowanych prawa do ubiegania się później ooliczenie im tej służby do emerytury.

Szczegółowa instrukcja w tej sprawie będzie jeszcze wydana, niemniej jednak należy przygotować sobie wszelkie dowody na odbytą służbę zaborczą.

Nie składają podań emeryci, którzy przeszli w stan spoczynku przed dniem 1 kwietnia 1932.

BUDŻET NA ROK 1933/34.

W Dzienniku Ustaw Nr. 23/33, poz. 186 ogłoszono ustawę z dnia 28.II.33, upoważniającą Rząd do czynienia wydatków w roku budżetowym 1933/34 t. zw. „ustawę budżetową”.

Według powołanej ustawy wynoszą: wydatki zwyczajne sumę 2.373.245.544 zł., wydatki nadzwyczajne sumę 74.831.140 zł., co daje razem 2.448.076.694 zł.

Budżet Straży Granicznej mieści się w Części 8-ej Ministerstwa Skarbu, Dz. 4 i wynosi w wydatkach kwotę 20.258.970 zł.

Ponieważ w poprzednim okresie budżetowym wynosiły wydatki kwotę 21.261.000 zł., przeto obecny budżet jest mniejszy o 1.022.030 zł.

Konieczność zmniejszenia budżetu była spowodowana częściowo potaniem wszelkiego rodzaju produkcji i w zwią-

ku z tem obniżką wydatków, które uwytłoniły się już w ubiegłym okresie budżetowym, częściowo zaś, zmniejszeniu się wpływów gotówkowych do Skarbu Państwa.

Wydatki Straży Granicznej na podaną wyżej sumę dzielą się na 15 paragrafów, a w szczególności: § 1 obejmuje uposażenia służbowe, § 2 różne wydatki osobowe, jak nagrody za specjalne prace, odszkodowania po zabitych w służbie i ubezpieczenia pracowników kontraktowych, § 3 podróże służbowe i przesiedlenia, § 4 środki lokomocji, § 5 pomieszczenia, § 6 wydatki biurowe, § 7 wydawnictwa, § 8 inne wydatki, jak przewóz umundurowania i uzbrojenia, § 9 budowlę, § 10 umundurowanie, § 11 uzbrojenia, § 12 wyszkolenie, § 13 łączność, § 14 wydatki na organizację walki z przemytnictwem i § 15 psy policyjne.

Ze względu na ogólną tendencję w kierunku oszczędzania, kładziony jest nacisk by zakreślonych wyżej kwot nie tylko nie przekroczyć, lecz możliwie zaoszczędzić.

Jest to zrozumiałe, choćby ze względu na ogólną sytuację finansową nie tylko naszego Państwa, lecz ogólnie - światową.

STRAŻ GRANICZNA

Śląskiego Insp. Okręg. ma w dobie obecnej szczególnie ciężką pracę; nie ma dnia prawie bez wypadku użycia broni z zabiciem lub ranieniem przemytnika, na poszczególnych zaś odcinkach dochodzi często do masowych wystąpień tłumu, usiłującego odbić przytrzymanych, przyczem koledzy nasi zmuszeni są do rozpędzania tłumu przy użyciu pałek gumowych i granatów łzawiących, w jakie Straż Graniczna na tym odcinku została wyposażona. Terenem takich zajęć jest szczególnie odcinek komisarjatu Lipiny. Przedmiotem szmuglu są obecnie głównie owoce południowe. Przyczyną masowego przemytnictwa na Śląsku jest wzrastające z dnia na dzień bezrobocie.

Z GRANICY WSCHODNIEJ I PÓLNOCNEJ

Na granicy polsko - sowieckiej i polsko - litewskiej zauważyć się daje w ostatnich czasach znaczną poprawę stosunków. Poprawa ta zaalazła żywy wyraz w czasie niedawnych świąt Wielkanocnych. W kilku punktach granicznych do dowództw K. O. P. zgłaszali się dowódcy odcinków litewskiej i sowieckiej straży granicznej z życzeniami świątecznymi. Zauważyć przytem należy, że tak częste dawniej zajścia na tych granicach obecnie prawie wcale się nie powtarzają.

Lojalne stanowisko K. O. P. wobec straży sąsiednich, przy stanowczej postawie ile razy tego zajdzie potrzeba, zaczyna wydawać piękne i pożądane owoce.

ZALICZANIE SŁUŻBY DO WYMIARU URLOPU WYPOCZYNKOWEGO

Otrzymujemy jeszcze ciągle zapytania, jak należy liczyć lata służby do wymiaru urlopu wypoczynkowego.

Utarło się zdanie, że do urlopu zalicza się tylko służbę nieprzerwaną lub służbę pełnioną tylko w Straży Granicznej.

Redakcja „Czat” dając odpowiedzi na zapytania w tej tak ważnej sprawie wychodziła z założenia, że funkcjonariuszowi należy się to, co daje mu ustawa.

Jest zwyczaj, że ustawodawca chcąc ograniczyć pewne korzyści wynikające z ustawy zastrzeża je wyraźnie. Tak naprzykład jeżeli chodzi o prawa emerytalne, to ustawodawca zastrzegł sobie wyraźnie, że liczy się służbę „nieprzerwaną”. Co więcej jeżeli chodzi o przerwy to ustawa mówi wyraźnie jakie okresy czasu należy uważać za przerwę, powodującą przeszkodę w nabyciu prawa do emerytury.

Jeżeli chodzi o urlopy, to ustawa mówi tylko o przesłuzowanej ilości lat w służbie państwowej. Ograniczeń żadnych niema.

Zatem można śmiało twierdzić, że do wymiaru urlopu wypoczynkowego liczy się każdą służbę państwową.

Zaznaczyć wypada, że K-da Straży Granicznej zamierza odpowiednio wyjaśnić sprawę urlopów.

Z WYROKÓW NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTR.

W art. 37 w p. 3 c ustęp 3-ci powiedziano, że czas obowiązkowej służby wojskowej ma wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie rozszczenia o to uposażenia.

W związku z powyższem zachodziło pytanie, czy powołanym do służby wojskowej z mobilizacji zaliczać tą służbę do lat decydujących o prawie emerytalnem czy też odliczać je. Zdania co do tego były różne.

Obecnie Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 20.II.30 l. rej. 2361/28 orzekł, że art. 37 ustawy emerytalnej z 11.XII.23 mówiąc o obowiązkowej służbie wojskowej ma na myśli służbę z poboru, a nie z mobilizacji.

W związku z powyższem prosimy o wyszczególnianie nam w zapytaniach o obliczeniu lat do emerytury w jakim czasie pełniono służbę obowiązkową (z poboru), a w jakim z mobilizacji.

ECHA UROCZYSTOŚCI IMIENINOWYCH MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Corocznym zwyczajem obchodziła Straż Graniczna Imieniny Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego bardzo uroczystie. Wszędzie były utworzone komitety, które zajęły się ułożeniem programu uroczystości. Uroczystości te miały następujący przebieg:

W Wielkopolskim Inspektoracie Okręgowym dnia 18 marca w godzinach wieczornych capstrzyk.

Dnia 19 marca odbyły się w każdej miejscowości, w której stacjonuje Straż Graniczna uroczyste nabożeństwa.

Po nabożeństwach urządzono defiladę wojska, oddziałów Straży Granicznej, Policji Państwowej i Przysposobienia Wojskowego, a następnie uroczyste akademie z udziałem młodzieży szkolnej i nauczycielstwa.

W niektórych jednostkach Straży Granicznej, wręczano odznaczonym Krzyże Zasługi, odznaki za wybitną pracę w Związkach Strzeleckich, oraz nowomianowanym oficerom i szeregowym dekrety nominacyjne

Po tych uroczystościach urządzono ćwiczenia polowe, zawody strzeleckie o odznakę sportową, palenie ognisk nad granicą niemiecką, oraz obiady żołnierskie.

W Komisarjacie Rawicz urządzono ponadto na rynku partję żywych szachów, które ściągnęły dużo publiczności.

W Wieluniu odbyło się poświęcenie przedszkola im. Marszałka Piłsudskiego dla biednych dzieci.

Zauważyć należy, że w przemówieniach wskazywano na ostrzenie sobie zębów u naszych sąsiadów na ziemię polską i wzywano Naród Polski do czujności.

W Pomorskim Inspektoracie Okręgowym Straży Granicznej był program podobny do programu uroczystości na odcinku Wielkopolskiego I. O.

Dnia 19.III odczytano przed frontem zebranych strażników wolnych od służby okolicznościowy rozkaz Komendy Straży Granicznej, oraz wręczano dekrety nominacyjne nowomianowanym.

Zaznaczyć wypada, że w Gdyni dokonał dekoracji Krzyżem Zasługi przyznany przod. Bachmanowi Władysławowi Komisarz Rządu p. Sokół w obecności przedstawicieli władz z kontradmirałem Unrugiem na czele.

Po wioskach, gdzie jest małe skupienie ludności, urządzono poranki dla dziatwy szkolnej.

W niektórych miejscowościach uchwalono rezolucje przeciw zakusom germanów na ziemi polskie. Rezolucje przesłano odnośnym starostwom.

Opis uroczystości Imieninowych na terenie Małopolskiego Insp. Okręgowego podajemy dosłownie z nadesłanego K-dzie sprawozdania, jak następuje:

Dzień Imienin I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, obchodzono na odcinku granicznym Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Str. Gr. bardzo uroczystie.

W siedzibach Komisarjatów i placówek zorganizowano Komitety obchodu w skład których wchodził oficerowie względnie szeregowi Straży Granicznej.

W przeddzień uroczystości wszystkie lokale urzędowe Straży Granicznej zostały udekorowane zielenią, portretami Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, chorągwiemi i flagami o barwach narodowych.

Na odcinku Komisarjatu Straży Granicznej w Zabiem wzdłuż granicy polsko-rumuńskiej zapalone zostały nad brzegiem Czeremoszu przez miejscowe placówki Straży Granicznej znicze, które ściągnęły tłumy ludności po obu stronach granicy. Iluminacja ta dała imponujący obraz i podniosła uroczysty nastrój wśród obecnych.

W dniu 19.III urządzono w Komisarjacie zbiórki wszystkich wolnych od służby szeregowych dla odczytania rozkazu K. S. G. Nrr. 3/33, ogłoszenia awansów i udekorowania szeregowych, odznaczonych Krzyżami Zasługi — poczem udali się wszyscy na nabożeństwo odprawiane w miejscowych świątyniach.

W urządzonych po nabożeństwie defiladach wzięły również udział zwarte oddziały Straży Granicznej, wystawione przez Komisarjat Piwniczna, Muszyna, Worochta, Śniatyn i Horodeńka.

Następnie odbyły się w siedzibach poszczególnych Komisarjatów wzgl. placówkach pogadanki o czynach i zasługach I Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz akademje i przedstawienia okolicznościowe przy współdziałaniu szkolnej i różnych stowarzyszeń.

Na odczyt i przedstawienie, urządzone przez szeregowych z placówki Hryniawa przybyli także rumuńscy urzędnicy celni, dowódca rumuńskiego plutonu pogranicznego z podległymi podoficerami, jak również obecny w tym czasie w Hryniawie Szef. Dyw. Sam. D. O. K. Nr. I p. mjr. Hryniawski.

I w pozostałych miejscowościach za inicjatywą i przykładem Straży Granicznej w uroczystościach tych licznie brała udział ludność pogranicza wszystkich stanów i narodowości.

POŻEGNANIE.

Z dniem 4 kwietnia 1933 r. opuścił nas dotychczasowy Kierownik Komisarjatu Straży Granicznej Bojanowo, p. Komisarz Będzikowski Wacław, przechodząc na równorzędne stanowisko do Śląskiego Inspektoratu Okręgowego.

Ubył nam prawdziwie energiczny, lecz sprawiedliwy i nawskroś wyrozumiały przełożony, który był dla nas prawdziwym nauczycielem, troskliwym ojcem i doradcą oraz wzorem dobrego syna Ojczyzny.

Wpajał w nas stale wysokie poczucie obowiązkowości i sumiennej pracy dla dobra naszej Ojczyzny po myśli idei Wiel-

kiego Budowniczego I-szego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Zegnamy Cię, Panie Komisarzu, z prawdziwym żalem serca i życzymy dużo szczęścia oraz wszelkiej pomyślności na nowem miejscu służbowem, jak również pragniemy szczerze, aby szczęśliwy los zrządził, byśmy w przyszłości jeszcze mogli pracować pod Twoimi rozkazami.

Szeregowi Straży Granicznej Komisarjatu Bojanowo

Z dniem 1 kwietnia b. r. został przeniesiony Pan Komisarz Zwiewka Bronisław ze stanowiska adjutanta i kwatermistrza I. G. Wolsztyn na stanowisko kierownika Komisarjatu Rawicz.

Pozostając pod Jego rozkazami przez okres kilkuletni, mieliśmy możliwość doświadczenia Jego serdecznej i szczerzej opieki nad nami. Jako nasz wychowawca i nauczyciel Pan Komisarz Zwiewka dawał nam zawsze dowody troskliwego zainteresowania się nami, udzielając rady i pomocy, z której zawsze korzystaliśmy i po którą z pełnym zaufaniem zwracaliśmy się do Niego.



Pan Komisarz Zwiewka w gronie żegnających go osób.

Tracimy w Nim życziwego przełożonego, który umiał sobie zjednać serca wszystkich pracujących pod Jego rozkazami.

Dlatego też z prawdziwym żalem żegnamy Pana Komisarza Zwiewkę i życzymy Mu jaknajpomyślniejszej pracy dla dobra Ojczyzny na nowem miejscu służbowem.

Podoficerowie Sztabu I. G. Wolsztyn

Strażnik Presch Karol z placówki Straży Granicznej Żupanie, komis. Smorze. I. G. Sambor, M. I. O. S. G. przesyła za naszym pośrednictwem pożegnanie, a zarazem i serdeczne podziękowanie wszystkim swym Kolegom, z którymi dzielił trudy i znoje 4-letniej służby granicznej w komisarjacie Straży Granicznej Dwer-nik.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI PRZEMYTNICZEJ.

Na podstawie przeprowadzonego wywiadu przez kierownika Placówki II linii Piłka, przytrzymano na gorącym uczynku 2-ch zawodowych przemytników, na przemycaniu konserw ananasowych.



Schwytani przemytnicy konserw ananasowych.

Przechwycona szajka przemytnicza stanowiła część dobrze zorganizowanej sieci przemytniczej, którą finansował pewien osobnik, nie biorąc czynnego udziału, a kierując jedynie akcją przemytniczą.

Poszczególne grupy przemytnicze kierowane były tak umiejętnie, że jedna o drugiej nic nie wiedziała, chociaż przemyt uprawiały na jednym i tym samym odcinku.

W związku z przytrzymaniem omawianego przemytu, w czasie dalszych dochodzeń ujawniono drugą szajkę przemytniczą, której członkowie w czasie przeprowadzonych dochodzeń przyznali się do dokonania przemytu zapalniczek, kart do gry, keksów westfalskich i innych drobnych rzeczy, za co w najbliższym czasie będą odpowiadać przed sądem.

Ostatnio w miesiącu styczniu b. r. zlikwidowano trzecią szajkę przemytniczą, którą przytrzymano z towarem na odcinku komisarjatu Wieleń.

Z NIENAWIŚCI DO HITLERA

Żydzi zaczynają denuncjować swych współwyznawców, przemycających towary z Niemiec do Polski. Dzięki takim doniesieniom wykryto w Warszawie na wielką skalę zorganizowany przemyt lekarstw i specyfików, przemyt igieł niemieckich oraz we Lwowie hurtownię przemycanych z Niemiec wyrobów galanteryjnych, jedwabiu, koronek, brzytwy i zapalniczek.

GDAŃSK DALEJ PROWOKUJE

Do nieustannych prowokacji, na jakie Gdańsk oddawna pozwala sobie wobec Polski, dołączają ostatnio graniczni funk-

cjonariusze wolnego miasta swoje szyskany wobec obywateli polskich. Czynią to zapewne pod wpływem agitacji hitlerowskiej, większość bowiem gdańskich funkcjonariuszów celnych i policyjnych należy do partii Hitlera, jak to wykazały ostatnie wybory do władz związku gdańskich funkcjonariuszów celnych.

Obywatel polski, przekraczający granicę gdańską, mimo, że posiada wszelkie wymagane dokumenty, nie jest pewny bezpieczeństwa osobistego. W czasach ostatnich zaszło kilka wypadków pobicia obywateli polskich przez gdańskich funkcjonariuszów granicznych.

Wielka jest cierpliwość Rzeczypospolitej, jednak jeśli tak dalej pójdzie, władze polskie potrafią znaleźć i znaleźć skuteczne środki dla obrony swych obywateli.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Str. Bledziewski z placówki Straży Granicznej Zdymia, Kom. Gładyszów, I. G. Jasło, Małopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Mazowieckiego lub Pomorskiego I. O., najchętniej z I. G. Brodnica. Reflektanci na przeniesienie zgłaszać się mogą w drodze korespondencji pod następującym adresem: Jan Bledziewski, Zdymia, poczta Gładyszów, powiat Gorlice, Małopolska. Nadmieniam, że placówka Zdymia jest najlepszą z placówek Komisarjatu. Odcinek placówki Zdymia jest suchy i częściowo zalesiony; do miasta powiatowego — 16 km., do poczty — 3 km.; szkoła i kościół w miejscu — wszelkie towary i produkty żywnościowe można być na miejscu. Bliższych informacji udzieli listownie. Powód — sprawy osobiste.

Str. gr. Krawczyk Feliks, przewodnik psa skarbowego, z plac. Ruchaje, Komis. Zaręby, I. G. Przasnysz, I. O. Mazowiecki — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą, który jest także przewodnikiem psa skarbowego lub własnego, którego używa do służby — z I. O. Pomorskiego lub Wielkopolskiego, albo Mazowieckiego I. G. Brodnica, placówka i Komisarjat obojętny.

Nadmieniam, że placówka Ruchaje jest najlepszą w Komisarjacie, mieszkanie tak posterunku policji niecałe dwa kilometry dla kawalera, jak i żonatego, do wyboru, do kościoła, szkoły, poczty, gminy, try, służba bardzo lekka, teren suchy i zalesiony; klimat bardzo zdrowy. Powód zamiany — sprawy wyłącznie osobiste.

Koleczy, reflektujący na zamianę, zechcą napisać list, celem uzyskania bliższych informacji pod adresem: Krawczyk Feliks, poczta Czarnia (k. Myszyńca), pow. Ostrołęka.

Strażnik graniczny Wiśniewski Wacław z placówki II linii I. O. Poznań pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego I. O., komisarjat Gdynia, względnie Hel. Powód — sprawy osobiste. Zgłoszenia proszę kierować: Poznań, Kochanowskiego Nr. 6 m. 1.

Koleczy, który z Was chce uprzyjemnić sobie życie w uroczej miejscowości, w cichych i gęstych lasach, który z Was lubi zabawy, majówki i t. p., niech zgłosi się do mnie listownie o zamianę miejsca służbowego.

Reflektanci na powyższą zamianę mogą być: z I. G. Przasnysz, Brodnica, Gdynia.

Chętnych do zamiany proszę o zwrócenie się pod adresem: W. Rozmysłowicze, str. gr., poczta Szczuczyn Białostocki, skrz. poczt. Nr. 2.

St. strażnik Tryjankowski Bronisław z plac. Sromowce Niżne, Komis. Krościenko n/W., I. G. Nowy Targ — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tego samego stopnia najchętniej z Pomorskiego I. O. lub Śląskiego I. O. — Komis. i plac. obojętne.

Powód — sprawy osobiste — bliższe szczegóły listownie.

Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Tryjankowski Bronisław — Placówka Straży Granicznej Sromowce Niżne, poczta Krościenko n/W., pow. Nowy Targ.

Str. gr. Ignacy Szepelak z pl. II linii I. O. Str. Gr. w Poznaniu, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Małopolskiego I. O. plac. II linii I. G. Stryj, Jasło, Kolumyja, względnie do Komisarjatów pl. I linii Kom. Jaślika lub do posterunków w w obrębie wyżej wym. I. G. Nadmieniam, że pl. II l. w Poznaniu jest pod każdym względem b. dobrą; mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia proszę przysyłać na niżej wskazany adres: Ignacy Szepelak, Poznań, ul. Wyspiańskiego 13 m. 6.

ŻONA DYPLOMATY BOLSZEWICKIEGO PRZEMYTNICZKA.

Ze Stolpców donoszą, że w Niegoreloje zonie jednego z wyższych urzędników sowieckich w ambasadzie francuskiej skonfiskowano cenne futra, które zamierzała ona przewieźć do Paryża.

Na częste podróże owej żony urzędnika sowieckiego zwrócili uwagę władze sowieckie, które skomunikowały się z Moskwą, skąd otrzymały polecenie przeprowadzenia nagłej rewizji bagażu.

Rewizja ujawniła kilkanaście skór grostajowych wielkiej wartości.

Dalsze śledztwo potwierdziło, że kobieta uprawiała od dłuższego czasu przemyt futer do Paryża.

BRAWUROWY SKOK PRZEMYTNICZKI PRZEZ GRANICĘ.

Policja szwajcarska aresztowała w dniu 9 b. m. już dawno podejrzaną o nielegalny przewóz dewiz Irenę Blum z Monachium. Podczas rewizji na odcinku granicznym Otterbach-Bazylea urzędnicy celni znaleźli u niej 54.000 marek, gdy usiłowała w samochodzie przejechać granicę.

Odstawiono ją do więzienia w Loerach, skąd w czwartek miano ją przewieźć do Monachium.

Na dworcu badeńskim w Bazylei w pewnej chwili dozorca konwojujący Irenę Blum został uderzeniem powalony na ziemię, podczas gdy aresztowana rzuciła się do ucieczki. Mimo pościgu udało się jej przedostać na stronę szwajcarską, gdzie oczekiwał ją mąż z wystawionym dla niej ważnym paszportem szwajcarskim i pozwoleniem na pobyt.

KOBIETA NA CZELE BANDY PRZEMYTNIKÓW.

Niemieckie straże celne na granicach wypowiedziały ostrą walkę szmuglerom. Wielu z nich udało się ująć, jednakowoż wielu jeszcze pozostało na wolności. C wolni przemytnicy nie tracą czasu, ale przy pomocy coraz nowych wybiegów sztuczek przemycają przez granice poważne partje towarów, narażając przytem nieraz własne życie i swoich pomocników.

Jedna z przemytniczek znaną jest pod imieniem „Czerwonego Kapturka”. Uchodzi ona za najzdolniejszą przemytniczkę na wschodniej granicy Niemiec. Dotychczas udawało jej się zawsze wymknąć się z rąk urzędników celnych. — Trzeba zaznaczyć, że „Czerwony Kapturek” dowodzi zorganizowaną bandą i cieszy się wielką popularnością wśród swoich podwładnych. Bierze zawsze czynny udział w każdej wyprawie szmuglerskiej i rzadko zdarza się taka noc podczas której nie przekracza granicy tajnymi ścieżkami.

A jednak pewnej nocy została ujęta przez urzędników celnych niemieckich. Dnia tego prowadziła jak zwykle swą obładowaną bandę — gdy wtem chwyciły ją potężne bóle. Pomimo całej siły woli i energii nie mogła posuwać się dalej, choć zdawała sobie sprawę, że lada chwila dogonią ich celnicy. Miała jednak tyle przytomności umysłu, że nakazała członkom bandy posuwać się dalej i przenieść kontrabandę w bezpieczne miejsce.

Wkrótce potem nadeszli strażnicy, którzy odprowadzili przemytniczkę do budki dróżnika kolejowego, gdzie powiła zdrowego chłopaka.

Stało się więc trochę inaczej, niż w bajce: „Czerwony Kapturek” spotkała bowiem nie wilka, ale bociana. Kompanje graniczne dyskutują zawzięcie nad tem, czy też malec będzie również zdolnym przemytnikiem?

Z kraju i ze świata

W Wilnie odbyły się uroczystości, związane z 14-tą rocznicą oswobodzenia miasta.

Na uroczystość tę przybyli z Warszawy przedstawiciele Rządu z p. Marszałkiem Piłsudskim na czele. Pan Marszałek odebrał osobiście defiladę wojska, przysposobienia wojskowego, oraz organizacji społeczeństwa i młodzieży.

Uroczystości wypadły imponująco.

W związku z zamiarami 4-ch wielkich mocarstw utworzenia tak zwanego dyrektorjatu dla spraw europejskich, złożył minister Spraw Zagranicznych Polski Beck oświadczenie, że Rząd polski uważa projekt Mac Donalda i Mussoliniego za sprzeczny z duchem i treścią paktu Ligi Narodów.

Polska nie zgodziła się następnie na przystąpienie do mającego się utworzyć ewentualnie dyrektorjatu.

Mocne stanowisko Polski w sprawie paktu 4-ch zostało przyjęte życzliwie przez wszystkie mniejsze państwa Europy.

Pakt 4-ch nie dojdzie prawdopodobnie do skutku.

Została otwarta granica polsko-litewska, dla małego ruchu granicznego. Zapotrzebowanie na przepustki graniczne jest duże.

Min. Komunikacji wydało rozporządzenie, mocą którego zostały obniżone koszty tranzytowe w Gdyni:

Szczególne uprzywilejowanie przyznano Czechosłowacji.

Projektuje się budowę kolejki linowo-szynowej w Krynicy na szczyt góry Parkowej.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w Polsce w dniu 18 marca b. r. 288,853.

W związku z bestjałskimi orgjami hitlerowców w Niemczech, znęcających się nad Polakami i Żydami, obywatelami Polski wszczęto w całej Polsce bojkot towarów niemieckich.

Każdy prawy Polak nie tylko bojkotuje towary i filmy niemieckie, lecz uważa za swój obowiązek uświadamianie innych o konieczności samoobrony.

W nadchodzącym sezonie letnim przybywa do Polski cały szereg wycieczek Polaków amerykańskich.

Wszystkie wycieczki zawiną do portu gdyńskiego.

Samoloty cywilnej żeglugi powietrznej w Polsce dokonały w roku ubiegłym 4834 laty, przebywając 1,265,424 km. w czasie 7,816 godzin.

Przewieziono 10,339 pasażerów, 115,000 kg. bagażu, 211,000 kg. towarów, 25,000 kg. poczty i 13,000 kg. gazet.

Inżynier van den Stegen z Gandawy skonstruował aparat, przy pomocy którego wysadził w powietrze ładunek prochu z odległości 12 km.

W minist. opieki społecznej jest w opracowaniu projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zwalczaniu żebractwa w celu rozszerzenia mocy przepisów tej ustawy na m. stoł. Warszawę i woj. warszawskiej.

Z chwilą wydania tych przepisów, nie będzie przeszkód do rozpoczęcia czynności domu pracy przymusowej w Warszawie oraz takiegoż domu w Ołtarzewie, w woj. warszawskim.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, na terenie Polski kursuje obecnie ogółem 34.197 pojazdów mechanicznych. Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 10.5 pojazdów. Liczba samochodów wynosi ogółem 25.266, z czego 11,672 przypada na pojazdy prywatne i urzędowe, 5,426 na dorożki samochodowe, 2,545 na autobusy oraz 5,623 na samochody ciężarowe. Ponadto zarejestrowanych jest 8.182 motocykli, oraz 749 innych pojazdów mechanicznych.

Na dalekim wschodzie toczą się w dalszym ciągu walki pomiędzy Japonją i Chinami.

Japończycy posunęli się już pod sam Pekin.

Zatarg japońsko-chiński może w niedługim czasie rozszerzyć się wskutek nieporozumień japońsko-rosyjskich na kolejach mandżurskich.

Pomiędzy państwami małej ententy, a Sowietami mają się rozpocząć rokowania o pakt nieagresji.

Wobec groźby hitlerowców, że zniszczą wszystko co polskie i żydowskie, dochodzi do coraz bliższego porozumienia się państw słowiańskich, nie wyłączając Rosji sowieckiej.

Po stronie państw słowiańskich stanęłyby Francja i Rumunja.

W związku z wypadkami w Niemczech wygłoszono w parlamencie angielskim szereg mów, piętnujących postępowanie hitlerowców.

Wspaniałą wprost mowę potępiającą barbarzyńskie postępowanie hitlerowców wygłosił między innymi b. minister Chamberlain.

Za wspaniałą obronę interesów Polski na Pomorzu wysłał Związek Obrony Kresów Zachodnich w Gdyni do parlamentu angielskiego na ręce Chamberlaina specjalne podziękowanie.

Żydzi nowojorscy projektują utworzenie rady wojennej, która miałaby na celu wprowadzenie bojkotu towarów niemieckich na całym świecie.

Japonja zgłosiła wystąpienie z Ligi Narodów.

Sowiety i Anglja zerwały stosunki handlowe.

Sowpółtóg pertraktuje za pośrednictwem łódzkiej izby przemysłowo-handlowej o zakup 100.000 par obuwia, które mają być wysłane do Sowietów.

Szczegóły dostawy są już omówione.

O uzyskanie tego olbrzymiego zamówienia ubiegają się dwie wytwórnie łódzkie.

Ekspedycja samolotowa, która miała za zadanie dokonanie lotu ponad Everestem, zakończyła się zupełnym powodzeniem.

Dwa wielkie samoloty, przeleciawszy ponad Himalajami, wylądowały w Lalbalu, po osiągnięciu wysokości 10.675 mtrów, która o 1800 mtr. przewyższa wysokość Everestu.

Kierowane one były przez Clydesdale i Mac Intyre.

Samoloty odbyły lot w ciągu 3 godzin i 15 min.

Odpowiedzi redakcji

Nr. J. 00—200 a. Czy tytułem alimentów płaci się jedną, czy dwie piąte uposażenia?

To zależy od wyroku sądowego. W każdym razie według art. 45 ustawy o Str. Gr. zajęcie uposażenia z tytułu alimentów nie może przekraczać dwóch piątych uposażenia. Przy potrącaniu z uposażenia służbowego alimentów odlicza się od uposażenia z dodatkami przypadające kwoty na podatek i emeryturę, od reszty zaś liczy się jedna, względnie dwie piąte uposażenia należne na zapłacenie alimentów.

A. S. W. 1. Czy kierownik Komisarjatu może wzywać strażnika do Komisarjatu na koszt własny i poza służbą?

Kierownik Komisarjatu może wzywać strażników do stawiennictwa w Komisarjacie dowolną ilość razy. Strażnik nie jest obowiązany jechać furmanką w obrębie Komisarjatu choćby z tego powodu, że musiałby za nią płacić z własnych funduszy.

Wzwany do Komisarjatu strażnik powinien mieć wyznaczony czas na dojeżdżenie do Komisarjatu, lub jeżeli jest do dyspozycji rower służbowy na dojechanie. Czas poświęcony na podróż służbową do Komisarjatu powinno się zaliczyć do służby. Wyjątek stanowią wypadki zgłaszania się w Komisarjacie w sprawach osobistych jak na przykład w sprawach urlopowych.

Wzwać strażnika do Komisarjatu w sprawach prywatnych regulamin nie przewiduje.

St. str. S. Sprawę Kasy Emerytalnej omawiano na Zebraniu Delegatów Samopomocy dość obszernie.

Wpłynięcie na Delegatów by zdecydowali o utworzeniu Kasy Em. już od 1 maja b. r., jak również podsuniecie im wysokości składek i kwot wypłacanych ewentualnie swym członkom leży poza możliwościami Redakcji Czat.

Zamieściliśmy chętnie cały szereg wniosków nadesłanych z granicy w sprawie Kasy, lecz sami musimy pozostać bezstronnymi obserwatorami i ograniczyć się do ułatwienia wymiany zdań naszych Czytelników. Bezstronność i jednakowa życzliwość dla całej Straży Granicznej jest i pozostanie wytyczną postępowania naszego czasopisma.

Ł. Rz. Jak należy postąpić, by przerwa pomiędzy służbą w byłej armji niemieckiej a w W. P. nie była przeszkodą do zaliczenia służby zaborczej do emerytury?

Przerwę pomiędzy służbą zaborczą a polską trzeba koniecznie usprawiedliwić. Choroba w czasie przerwy może służyć, jako jeden z wystarczających powodów usprawiedliwiających ją.

Nr. 2. Czy władza przełożona, asygnująca uposażenie służbowe może potrącać szeregowym dodatek mieszkaniowy w wysokości przekraczającej płacony przez Skarb Państwa czynsz za wynajęte mieszkanie (budynek)?

Nie. Sprawę tą wyjaśnialiśmy już kilkakrotnie na łamach Czat, ponadto poruszamy ją obecnie u miarodajnych czynników.

Stek. Sposób tytułowania szeregowych Straży Gran. reguluje rozkaz Komendy z 12.VI.1929 r. L. 7483/1/29 (patrz Czaty Nr. 15/29).

P. P. S. Nr. 8522. Czy może Pan być przyjęty do służby w Policji Państwowej z zachowaniem nabytych praw w Straży Granicznej?

Przyjęcie do P. P. zależy od władz policyjnych i rozumie się samo przez się od wolnych etatów.

Bezpośrednie przejście ze służby w Straży Granicznej do Policji Państw. z zachowaniem praw jest możliwe. Trzeba to jednak nadmienić w podaniu wnoszonem drogą służbową. Dokumenty osobowe prześle z podaniem dotychczasowa władza przełożona.

Dla Czytelnika z ogniska. 1) Posiada Pan ponad 4 lata służby państwowej, a zatem należy się 3 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Może Pan prosić o 3-tygodniowy urlop powołując się na to, że ani rozp. Prezydenta o Str. Gr. ani też rozkaz K-dy Nr. 18/29 p. 15 nie robią żadnej różnicy pomiędzy służbą obowiązkową, a inną, wobec czego licząc ogólną służbę państwową, która wynosi ponad 4 lata przysługuje Panu 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

2) W adresie do Czat trzeba podawać oprócz numeru skrzynki pocztowej jej właściciela, t. j. „Redakcję Czat”.

Str. K. W. Wstąpił Pan do Straży Obywatelskiej po przerwie wynoszącej ponad 30 dni od czasu zwolnienia ze służby zaborczej. Czy wobec tego zaliczy się Panu do emerytury służba zaborcza?

Ponieważ jak Pan podaje nie było na tamtejszym terenie żadnej organizacji wojskowej, ani też Straży Obywatelskiej do których mógłby ewentualnie wstąpić, przeto naszym zdaniem przerwę można przyjąć za usprawiedliwioną.

Służba w Straży Obywatelskiej będzie zaliczona do emerytury.

Str. S. J. Czy władza przełożona może potrącać z uposażenia służbowego pewną kwotę na rzecz K. W. P., jeżeli ta kwota ma być przeznaczona na pokrycie długu osoby za którą Pan ręczył, jeżeli ta osoba jest w służbie w Str. Gran.?

Naszem zdaniem nie można potrącać z uposażenia służbowego kwot przeznaczonych na pokrycie długu zaciągniętego przez osobę trzecią za którą się ręczyło, a która pozostaje w czynnej służbie Straży Gran.

Możliwość taka istnieje natomiast na mocy wyroku sądowego i to do 1/5 części uposażenia.

W powyższej sprawie należy wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Zarządu K. W. P. oraz do władzy przełożonej.

Aka. Posiada Pan lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od -6.II.18 do 31.X.18, 8 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 7.XI.18 do 31.XII.29, 11 lat, 1 miesiąc i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.II.30, 3 lata i 3 miesiące, czyli razem 15 lat i 9 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 6 miesięcy i 23 dni, czyli 54,4 proc. emerytury.

Prawo do emerytury będzie Pan miał dopiero w wypadku zwrotu otrzymanej z wojska odprawy.

2) Ryczałt za przesiedlenie należy się z chwilą zameldowania się na nowem miejscu służbowem bez względu na to czy nastąpiło przewiezienie urządzenia domowego czy nie.

Jeżeli przeniesiony zameldował się na nowem miejscu służbowem, to przeniesienia się dokonał.

Rachunek kosztów przesiedlenia należy złożyć do dni 14 po dokonaniu przesiedlenia, a za podróż służbową do dni 8 po dniu ukończenia podróży.

3) Co do podawania w Czatach godzin wschodu i zachodu słońca zdecydujemy później. Chodzi nam tu o uzgodnienie różnicy czasu wschodu, względnie zachodu w poszczególnych stronach Polski. Podawany czas w kalendarzach jest średni dla całej Polski.

Str. Kub. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 5.V.19 do 6.VII.21 2 lata i 2 miesiące i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.24 do 30.IV.33, 8 lat i 10 miesięcy, czyli razem 11 lat i 2 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 10 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 4 miesiące.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 2 miesiące i 15 dni. Nie nabył Pan zatem prawa do emerytury.

Z powyższej ilości lat nie wlicza się do prawa emerytalnego obowiązkowa służba wojskowa.

Str. J. Kau. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 27.IV.16 do 31.X.18, 2 lata, 6 miesięcy i 4 dni, w W. P. od 7.XII.19 do 21.IV.21, 1 rok, 3 miesiące i 28 dni oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.III.33, 10 lat, 10 miesięcy i 4 dni, czyli razem 14 lat, 8 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata, 7 miesięcy i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 7 miesięcy i 24 dni, czyli 54,4 proc. emerytury.

Czas przebyty w niewoli angielskiej policzyliśmy pojedynczo. Przerwa spowodowana pobytem w niewoli, oraz urlop płatny nie stanowią przeszkody w zaliczeniu służby zaborczej, tembardziej, że pochodzi Pan z terenów zajętych przez Polskę dopiero w 1920 roku.

Str. M. E. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 10.XII.14 do 18.XI.18 policzalną po 31.X.18 3 lata, 10 miesięcy i 21 dni, w W. P. od 10.XII.18 do 23.V.21, 2 lata, 5 miesięcy i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.III.33, 10 lat i 9 miesięcy czyli razem 17 lat, 1 miesiąc i 4 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 lat, 3 miesiące i 4 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 1 miesiąc i 2 dni, czyli 66,8 proc. emerytury.

Wystąpienie z b. armji austr. dopiero w dniu 18.XI.18 musi Pan uzasadnić.

Czas służby wojskowej w W. P. musi Pan również sprostować względnie udowodnić świadkami. Trzeba to robić przez P. K. U.

S. L. Nr. 230. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 7.V.15 do 13.XII.18 policzalnej po 31.X.18, 3 lata, 5 miesięcy i 24 dni, w W. P. od 10.VI.19 do 18.XII.20 1 rok, 6 miesięcy i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IV.23 do 30.IV.33 10 lat i 1 miesiąc, czyli razem 15 lat, 1 miesiąc i 2 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 5 lat i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 3 miesiące i 16 dni, czyli 56,8 proc. emerytury.

O dowody służby zaborczej winien Pan napisać do Zentralnachweiseamt für Kriegerverluste und Kriegergräber, Berlin — Spandau Schmidt, Knobelsdorf, Strasse 31.

Ponieważ pochodzi Pan z terenów zajętych przez Polskę dopiero w 1920 r. przeto przerwa pomiędzy służbą zaborczą, a polską jest uzasadniona.

St. P. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 18.VI.18 do 6.XII.18 policzalnej po 31.X.18, 4 miesiące i 12 dni, w W. P. od 8.IV.19 do

30.XI.21, 2 lata, 7 miesięcy i 22 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 30.IV.33, 10 lat, 8 miesięcy i 15 dni, czyli razem 13 lat, 8 miesięcy i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 11 miesięcy i 1 dzień, czyli 47,2 proc. emerytury.

W latach służby w Straży Granicznej i wojskowej polskiej, dotyczących 5-lecia odliczyliśmy obowiązkową służbę wojskową.

Przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską musi Pan usprawiedliwić.

Nr. 3. Stały Czytelnik „Czat“. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16.VI.17 do 3.VI.19 policzalnej po 31.X.18, 1 rok, 4 miesiące i 15 dni, w W. P. od 4.VI.19 do 24.XI.21, 2 lata, 5 miesięcy i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 30.IV.33, 10 lat, 11 miesięcy i 3 dni, czyli razem 14 lat, 9 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 9 miesięcy i 21 dni, czyli 52 proc. emerytury.

K. K. Posiada Pan w XIII grupie uposażenia szczebel „a“ od dnia 1.I.22. Nominację do grupy XII otrzymał Pan w lipcu 1925, mając w grupie XIII szczebel „b“.

Czy do Pana ma zastosowanie rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z 22.III.28 zmieniające ustawę uposażeniową w tym kierunku, że: „Jeżeli następny szczebel w dawnej grupie był „równy“ pod względem liczby punktów aniżeli szczebel osiągnięty przez funkcjonariusza w grupie wyższej, to czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wlicza się do posunięcia następnego w grupie wyższej?“

Sprawa przesunięcia Pana do wyższego szczebla jest naszym zdaniem sporna. Biorąc rzecz rozumowo miałby Pan rację, gdyż inni koledzy, którzy uzyskali nominację w czasie późniejszym od Pana mają wyższy szczebel. Ponieważ jednak powołane rozporządzenie nie obowiązuje wstecz, przeto niema widoków na zrównanie Pana w szczeblu z tymi szeregowymi, którzy uzyskali nominację po wyjściu rozporządzenia.

WP. Presch Karol, plac. Zupanie, Kom. Smorze. W związku z pismem WPana z dnia 3.IV r. b. wyjaśniamy, że wspomniane ogłoszenie zamieszczamy bezpłatnie (stała zasada), a nadesłaną kwotę zaliczamy na poczet prenumeraty.

Przodownik z kom. Lipiny. Nadesłany artykuł umieścimy w jednym z najbliższych N-rów, po dokonaniu drobnych poprawek.

Macierz Szkolna w Gdańsku, przystąpiła w roku bieżącym do utworzenia XIV-tej ochronki polskiej w jednej z najbardziej oddalonych od samego miasta placówek polskich, zamieszkałej w przeważnej części przez ludność polską, a wskutek fatalnego położenia odciętej prawie że w zupełności od wszelkich ośrodków kulturalnych. W tym celu rozesała Macierz Szkolna równocześnie z życzeniami noworocznymi cegiełki na ufundowanie tej ochronki. Napływające z całej Polski liczne datki świadczą o wysokim poczuciu narodowym zawsze tak ofiarnego Społeczeństwa Polskiego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku.

W imieniu opuszczonej dziatwy polskiej, skazanej wskutek braku opieki kulturalnej na powolną germanizację, apelujemy do Tych, którzy dotychczas nie wykupili jeszcze cegiełki o przekazywanie kwot na **P. K. O. 170.040 w Warszawie.**

Niechaj Ci, którzy wyzbyli się już pęt niewoli, nie zapomną o braciach z za kordonu, niechaj każdy przyczyni się do utrwa'enia szkolnictwa polskiego na terenie Gdańska.

Nowe wydawnictwa

Mjr. dypl. M. Pęczkowski i mjr. dypl. J. Rzepecki. Zbiór ćwiczeń bojowych. Warszawa 1933, cena zł. 6.50.

Ćwiczenia bojowe małych jednostek piechoty uległy ostatnio pewnym zmianom wskutek wprowadzenia nowego regulaminu. Wydany obecnie przez G. K. W. „Zbiór ćwiczeń bojowych” stanowi wyczerpujący podręcznik oparty właśnie na tym nowym regulaminie i obejmuje ćwiczenia bojowe: zespołów mniejszych drużyn, drużyny i plutonu. W związku z tą treścią autorzy podzielili pracę na 3 części, omawiając w 97 ćwiczeniach wszelkie przewidywane sytuacje bojowe tych małych zespołów piechoty, przy czym najczęściej poświęcono miejsca ćwiczeniom z zakresu plutonu.

Z natury rzeczy na stronę taktyczną położono największy nacisk. Każde ćwiczenie składa się z treści, przebiegu ćwiczenia, omówienia oraz danych co do jego organizacji.

Autorzy szeroko również uwzględnili nowoczesne środki walki: gazy, lotnictwo i broń pancerna.

Praca oprócz zbioru gotowych wzorów ćwiczeń bojowych zawiera metodyczne wskazówki co do ich organizowania, wykonywania i omawiania. Z tego względu książka jest niezbędna dla każdego oficera piechoty oraz instruktora przysposobienia wojskowego, ułatwi mu ona opanowanie i metodyczne pogłębienie swych wiadomości z tego niezwykle ważnego działu wyszkolenia bojowego. Praca ujęta jest przejrzyście, wyczerpująco i zawiera 82 poglądowych rysunków.

Starym Szlakiem — Józef Mączka — Wydanie II. Warszawa, 1933 r. Główna Księgarnia Wojsk.

„Starym Ojców naszym szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody.
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem.
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta — co nigdy nie zginęła”.

W słowach tych streszcza się program życiowy i wyznaczenie wiary poetyckiej najwybitniejszego bodaj poety legionowego Józefa Mączki, chorążego 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich. Płomienna miłość Ojczyzny i wiara niezachwiana, że trud i krew żołnierza powołają ją do nowego życia, umiłowanie polskiej tradycji wojskowej — wreszcie chęć nawiązania do wczorajszej romantycznej pieśni — to główne motywy jego poezji.

W twórczości ś. p. J. Mączki nawskroś żołnierskiej, rozdzonej wśród szczeru bitewnego, niema miejsca na mdłe tony, na roztkliwianie się nad własnym jednostkowym bólem, na hołdowanie niezrozumiałości. Nawet uderzając w nutę swobodniejszą, poeta wprząga ją w rydwan idei.

Dobrze się stało, że te niewyszukane w prostocie swej przepiękne strofy wydobyto z pod pyłu zapomnienia i udostępniono szerszym kołom. Niechże znajdą dostęp do serc wszystkich a szczególnie młodzieży. Przy okazji różnych rocznic i obchodów, zbiorów ś. p. J. Mączki stanowi bogatą skarbnicę, z której czerpać można prawdziwe klejnoty poezji.

Z OBCYCH GRANIC

W luksusowych autach kontrabanda broni do Niemiec

Istnieje niezmiernie rozgałęziony i prowadzony na wielką skalę przemysł broni z Belgii do Niemiec.

Jednym z najwybitniejszych kontrabandzistów jest niejaki Szymański, raz już sądzony w Düsseldorfie za nielegalne przewożenie rewolwerów, karabinów, a nawet mitraljez.

Ta kolosalna kontrabanda idzie niebezpiecznie przez granicę belgijsko - niemiecką, lecz drogą dłuższą, zato pewniejszą — przez Holandję.

Władze celne, wyspecjalizowane w chwytności herbaty, tytoniu, cukru i kawy, nie umieją, względnie nie chcą wykryć przewożonej broni. Któż bowiem przemycy uzbrojenie? Hitlerowcy, a straż-

nicy celni to również zapaleni wielbiciele samozwańczego dyktatora.

Zamyka się więc oczy na ogromne partje śmiertelnych narzędzi, przybywające do państwa, leży to bowiem w interesie partji.

Szymański, kontrabandzista w wielkim stylu, za swe wielokrotne przewinienia otrzymał karę zaledwie dwudziestu miesięcy, a przewożący nielegalnie tytoń — dostaje nie mniej niż 3 lata więzienia.

A i raporty urzędowe z Düsseldorfu o niczem nie wiedzą.

— Kontrabanda broni? Mimowolna. W ciągu roku schwytaliśmy dwukrotnie raz 78, drugi zaś — 150 rewolwerów. To wszystko.

Zresztą w razie wykrycia droższego handlu władze niemieckie poszukują źródeł kontrabandy, nigdy zaś odbiorców.

Ciekawe jest, jak praktycznie wygląda przewóz broni przez granicę. Luksusowe automobile, zaopatrzone w specjalne skrytki w karoserji, ciężkie platformy, naładowane również ciężkimi towarami, przebywają graniczne punkty w chwilach najbardziej ożywionego ruchu, gdy urzędnicy mogą jedynie powierzchownie badać zawartość pojazdów.

Albo też w nocy poprzez lasy, wrzosowiska, mokradła przenosi na swych plecach niebezpieczny ładunek bezrobotny biedak, spragniony jakiegokolwiek zarobku.

T R E Ś Ć: Za Zachodnią Miedzą. — W. P.: Maskowanie w służbie granicznej. — Orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — Najwyraźniejsza granica świata. — Michał Godlewski: Most Pograniczny. — Bolesław Prus: Na Pograniczu. — Jasięńczyk: Sonety Graniczne. — J. S.: W walce z opium i Muzeum pustych wnętrz. — J. J.: Przemysłnictwo w Warszawie. — Przemycanie kobiet. — Batory: List z Wisły. — Procyk: Narciarstwo w Straży Granicznej. — Strażnicza filozofja. — Humor graniczny. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/3 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.